Należytość pocztowa uiszczona gotówką. CENA egz. 25 gr

GŁOS NARODU

NR. 82. — ROK XLI.

NIEDZIELA 25 MARCA 1934.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 === KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłat. zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianą adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-09. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Na niemiły temat.

Jeszcze nigdy Polska Agencja Telegraficzna nie przynosiła tylu informacji z Czechosłowacji, co obecnie. Ten wzrost zainteresowania sąsiadującem z nami państwem posiada jednak charakter bardzo jednostronny. Najpierw ogranicza się tylko do pogranicza polsko-czechosłowackiego, a następnie dostarczane przez agencje wiadomości mają zasugerować opinji polskiej, że Czechosłowacja niema w tej chwili żadnych innych kłopotów. jak dążyć do zaostrzenia stosunków z Polską. Natomiast w informacjach agencyjnych przemilcza się świadomie wszystko. co może świadczyć. że jednak djabeł czechosłowacki nie jest znowu taki czarny. jak się go maluje. Nawet taki fakt, jak uroczysty wieczór ku czci marsz. Piłsudskiego. zorganizowany przez najwyższe czechosłowackie czynniki wojskowe uszedł uwagi praskiego korespondenta Polskiej Agencji Telegraficznej. Już za co. jak za co, ale za to należy mu się porządny „wygowor", tem więcej, że wieczór ten odbywał się pod wysokim protektoratem polskiego posła w Pradze. p. Grzybowskiego. Wygląda tak, że p. Grzybowski prowadzi inną politykę, a korespondent. pozostający niewątpliwie w jaknajbliższym kontakcie z poselstwem. ma swój własny punkt widzenia na stosunki polsko-czechosłowackie.

Tak ta rzecz nam się wydaje, gdy patrzymy na nią z pewnej odległości, obojętni na niezrozumiałe dla nas sugestje i nie tracąc zimnej krwi przy ocenie stosunków między dwoma krajami. W całej tej sprawie, która ni stąd ni zowąd „wybuchła" i szerzy wokoło siebie niemiły swąd, rozróżniamy dwie rzeczy: uprawnione pretensje mniejszości polskiej w Czechosłowacji w dziedzinie politycznej i kulturalnej. które winny być jaknajprędzej zaspokojone, bo nie grozi to niczem państwu czechosłowackiemu, a usunie przyczyny. zadrażniające wzajemne stosunki, a następnie widzimy w tej sprawie głębsze zagadnienie polityczne. które nie da się zwęzić do granic współżycia między pokrewnemi narodami na pograniczu polsko-czechosłowackiem. Jest to kwestja. która sięga dalej i głębiej. Należy do zakresu naszej polityki zagranicznej i łączy się jaknajściślej z kompleksem różnych poważnych problemów, które w tej dziedzinie posiadają pierwszorzędne znaczenie. Tego faktu nie zdołają pomniejszyć ani tendencyjne informacje Polskiej Agencji Telegraficznej, ani niepoczytalne demonstracje przed poselstwem czechosłowackiem w Warszawie, ani „oburzenie" pism. pozbawionych chwilowo debitu w Czechosłowacji. Znamy wartość tego „oburzenia". Ustanie ono w chwili przywrócenia debitu.

O stosunkach polsko - czechosłowackich pisaliśmy już wiele razy i jeżeli powracamy do nich jeszcze, to czynimy to tylko dlatego, że w prasie sanacyjnej pojawił się artykuł, który w sposób poważny, uwarunkowany rzekomo polską racją stanu, usiłuje oświetlić ostatnią fazę tych stosunków. Jest nim artykuł p. W. Stpiczyńskiego w redagowanym przez niego „Kurjerze Porannym".

Nie wszystko wiąże się logicznie w tym artykule. Często z bardzo ryzykownych przesłanek wyciąga się jeszcze ryzykowniejsze wnioski. Pisze się w artykule o bankructwie polityki min. Benesza, polegającej na całkowitem oparciu się o Ligę Narodów i na przewidywaniach, że autorytet tej instytucji będzie stale wzrastał. P. Stpiczyński nie bez zadowolenia stwierdza, że te przewidywania zawiodły, tem samem i polityka dr. Benesza uległa załamaniu. Miało to ten skutek, że nastąpiło zaktualizowanie problemów narodowościowych w Czechosłowacji. „Dodatkowo doznały te problemy wielkiej komplikacji w związku z bardzo szeroko pojmowanemi hasłami polityki narodowej, wysuniętemi przez ruch hitlerowski w Niemczech i wcielonemi do programu politycznego Rzeszy z chwilą objęcia władzy przez kanclerza Hitlera i jego partję".

Zacytowany dosłownie ustęp jest bodaj najciekawszy z artykułu p. Stpiczyńskiego. Można się w nim dopatrzeć pewnego związku między porozumieniem polsko-niemieckiem a nową fazą stosunków polsko-czechosłowackich. Przypuszczenie to. być może. pozbawione realnych podstaw, zyskuje na prawdopodobieństwie, jeżeli się uwzględni fakt. że ta nowa faza rozpoczęła się bezpośrednio po podpisaniu układu berlińskiego.

W każdym razie jedno jest pewne. Gdy w Polsce i w Czechosłowacji zaostrzenie stosunków między temi państwami wywołuje zaniepokojenie i poważną troskę, a w zaprzyjaźnionych z nami krajach uczucie zdziwienia, cieszą się z tego jedynie Niemcy. Prasa niemiecka, przejaskrawiając powstałe rozdźwięki, twierdzi, że „zatarg o Cieszyn" jest dopiero początkiem narastającego coraz bardziej konfliktu polsko-czechosłowackiego.

A. D.

UKŁAD HANDLOWY Z FRANCJĄ

Paryż, 24 marca. (R.) Dziś parafowano tu tymczasowy układ handlowy między Polską a Francją, regulujący obustronne kontyngenty przywozowe. Rokowania w sprawie zawarcia trwałego układu prowadzone są w dalszym ciągu.

W przewidywaniu.

„Gazeta Polska" zamieszcza „okólnik" prezesa klubu B. B. W. R., płk. W. Sławka, do należących do niego posłów i senatorów. W „okólniku" zamieszczono dosłowny tekst przyjętego przez sejmową komisję konstytucyjną projektu ustawy **o niedopuszczalności łączenia niektórych stanowisk i czynności z wykonywaniem mandatu poselskiego lub senatorskiego.**

„Okólnik" płk. Sławka kończy się w sposób następujący:

> Wskutek zamknięcia sesji projekt ten będzie definitywnie uchwalony przez Izby Ustawodawcze w początkach następnej sesji. Zawiera on bardziej ściśle i sprecyzowanie tych czynności i stanowisk, które **nie mogą być łączone z wykonywaniem mandatu poselskiego i senatorskiego.** Ponieważ projektowana ustawa zwiększa ilość stanowisk, **niepołączalnych ze stanowiskiem posła lub senatora, mogłoby się zdarzyć, że któryś z posłów i senatorów B. B. W. R. zajmowałby stanowisko, kolidujące z przepisami ustawy. która dopiero ma być uchwalona. Wobec tego — uważam za konieczne zwrócić uwagę PP. Członkom Klubu na potrzebę zlikwidowania tych stosunków.**
>
> My członkowie Bloku Bezpartyjnego powinniśmy, uznając słuszność ustawy, niezwłocznie zastosować ją do siebie, **zanim jeszcze stanie się ona prawem obowiązującem wszystkich".**

W stosunkach politycznych, jakie utrwaliły się w Polsce, tego rodzaju „okólnik" mógł wydać tylko **prezes klubu B. B.,** gdyż posłowie opozycji znajdują się w tej sytuacji. że nie potrzebują się obawiać ustawy „o niedopuszczalności łączenia niektórych stanowisk i czynności z wykorzystywaniem mandatu poselskiego lub senatorskiego".

Liczne niezmiernie historje i afery, w które **tak obfituje nasze życie publiczne,** dowiodły. że wykorzystywanie mandatów poselskich i senatorskich, stało się zjawiskiem **bardzo pospolitem.** Wystarczy przypomnieć aferę Ks. Pszczyńskiego historję nadzorów sądowych, udział posłów i senatorów z BB. w różnych radach nadzorczych, aby intencja płk. Sławka **stała się jasna i zrozumiała.** Trzeba było wreszcie zrobić z tem raz porządek. aby nie narażać się na ataki opozycji, któraby z pewnością w związku z ustawą „o niedopuszczalności łączenia niektórych stanowisk i czynności z wykorzystywaniem mandatu poselskiego lub senatorskiego" wytoczyłaby **poważne zarzuty i oskarżenia.** Nie przyszłoby to jej z trudnością, bo pod tym względem materjał jest **bardzo obfity.**

Inna rzecz, że „okólnik" nie wywoła uczuć zbyt radosnych w kołach zainteresowanych. Ale na to płk. Sławek **nie mógł przecież zważać.** Jako wojskowy musiał się zdobyć na męską decyzję w przewidywaniu następstw uchwalenia tej istotnie **sanacyjnej** ustawy.

Rekonstrukcja rządu odroczona

Warszawa 24. 3. (Telef. wł.). Okres czasu od chwli zamknięcia sesji parlamentarnej zaznaczył się wielką ilością pogłosek na temat zmian w rządzie. Obecnie liczą się z tem, że nie nastąpią one przed świętami, a nawet w najbliższych tygodniach, jakkolwiek trudno w naszych warunkach przewidywać z jaką taką pewnością, co przyszłość przyniesie. Uwaga rządu skupia się obecnie raczej na polityce zagranicznej, w której co raz to nowe problemy wymagają takiego, czy innego ustosunkowania się. W Wielkim Tygodniu nastąpi wyjazd ministrów na krótki wypoczynek. Z początkiem przyszłego tygodnia odbędzie się jeszcze jedno posiedzenie Rady Ministrów dla załatwienia kilku spraw bieżących. Wyjechał już na wypoczynek pułk. Sławek.

———:000:———

Wielka mowa Benesza

o stosunkach polsko-czechosł.

Warszawa 24. 3. (Telef. wł.). „Wieczór Warszawski" donosi, że poseł czechosłowacki Girsa wyjechał wczoraj z Warszawy do Pragi. Wyjazd jego podobno związany jest z wielką mową o stosunkach polsko-czechosłowackich, jaką min. Benesz wygłosi w parlamencie czechosłowackim, oraz zapowiedzianym na drugą połowę kwietnia, przyjazdem francuskiego ministra spraw zagr. Barthou. W kołach dyplomatycznych utrzymują, że podczas pobytu min. Barthou w Warszawie nastąpi wyjaśnienie i wyrównanie różnych kwestyj w stosunkach polsko-czechosłowackich.

Wydalanie obywateli czeskich z Polski.

Warszawa, 24 marca. (Tel. wł.). Rozporządzeniem władz administracyjnych z dnia 23 bm. ma być wydalonych w ciągu soboty z Polski kilkunastu obywateli czechosłowackich przebywających w Polsce zarówno w Warszawie jak Krakowie, Katowicach itd. Zarówno pobudki jak i szczegóły tego zarządzenia trzymane są w tajemnicy.

Warszawa, 24. 3. (Telef. wł.). Min. Spraw Wewnętrznych odebrało debit następującym dziennikom czeskim: „Narodni Listy", „Czeskie Słowo", „Morawsko-Sleski Dziennik".

DEWIZA NA BERLIN PO RAZ PIERWSZY NOTOWANA OFICJALNIE.

Warszawa, 24. 3. (Telef. wł.). W dniu dzisiejszym po raz pierwszy od szeregu lat zanotowano oficjalnie na giełdzie pieniężnej kurs dewiz na Berlin. Kurs dewiz zanotowano o blisko 35 punktów niżej od nieoficjalnych notowań piątkowych a mianowicie 210.75 za 100 marek niemieckich.

TAKSA NOTARJALNA BĘDZIE ZNIŻONA.

Warszawa, 24 marca. (Tel. wł.) Z początkiem kwietnia odbędzie się w Warszawie zjazd rad notarjalnych z całej Polski. Zadaniem zjazdu będzie m. in. opracowanie projektu obniżenia obowiązującej obecnie taksy notarjalnej. Jak słychać istnieje zamiar wydatniego obniżenia stawek dotychczasowych.

O czem piszą inni?..

Inteligencja sanacyjna.

P. Niedziałkowski karci w „Robotniku" t. zw. postępową inteligencję polską. Dawniej ta inteligencja należała do P. P. S., dziś do sanacji.

„Znaczna większość tej inteligencji — pisze p. N. — zaprzęgła się do rydwanu „sanacji", zachowując dla osłody trzy słabiutkie echa lat minionych: 1) niechęć do narodowej demokracji, 2) brak antysemityzmu i 3) zamiłowanie do anegdotek na temat księży, jeżeli ks. Żongołłowicz nie słyszy; to ma być widocznie taka „kulturalna" forma „libertynizmu"...

Część inna, mniejsza i stosunkowo odważniejsza, skupiła wysiłek życiowy — wbrew ks. Żongołłowiczowi — na problemach świadomego macierzyństwa i listów pasterskich episkopatu, unikając skrzętnie wszystkiego, co zatrącało, choćby pośrednio, o Brześć albo o Łuck.

Część trzecia i ostatnia wreszcie utknęła przy kwestji żydowskiej niby „byczek obwiepolski", jeno od przeciwnej strony, — spełniając dokładnie najtajniejsze sny sztabu „obwiepolskiego".

Krótko mówiąc, cała „postępowa" inteligencja znalazła się w sanacji. Nie wiadomo, czy istotnie cała. Ale, że znaczna jej większość, to — pewne... Prócz tego do sanacji przylgnęła także cała — tym razem już naprawdę cała — „postępowa", t. zw. wolnomyślna młodzież akademicka. Jest to uderzające. Dawniej, n. p. przed wojną i trochę jeszcze po wojnie, najaktywniejszą grupą młodzieży akademickiej była młodzież socjalistyczna. Głośno było dokoła jej wystąpień zwłaszcza przeciw religji. Dziś cicho. **Na żadnym uniwersytecie** (poza Wilnem może) **niema młodzieży socjalistycznej. Dlaczego? Bo antyreligijne wolnomyślne elementy młodzieży akademickiej skupiają się bądź w sanacyjnym „Legjonie Młodych", bądź w sanacyjnym również „Zw. Polskiej Młodzieży Demokratycznej".**

2+2=lampa.

„Nasz Przegląd" twierdzi, że — antysemityzm w Polsce nie jest ruchem masowym, odruchowym, żywiołowym, ale „robionym". Na dowód przytacza rozmowy z różnymi Polakami — antysemitami, m. in. z jakąś panną z Częstochowy.

— Czy — pytał żydek z „Naszego Przeglądu" lubi pani żydów i... murzynów?

— Niech się pan nie obrazi, ale żydów naogół nie lubię. Do murzynów zaś mam wielką sympatję i wierz mi pan, że nieraz pragnęłam, jak jakaś Dziewica Orleańska wybrać się do Ameryki celem stanięcia na czele krucjaty przeciw tym zbrodniarzom, którzy tych poczciwych i utalentowanych ludzi lynczują.

— A czy wyszłaby pani zamąż za murzyna?

— Co to, to nie. Brrr... Przy całej sympatji moralnej do nich czuję wstręt fizyczny.

— A za żyda?

— Za kapociarza za żadne skarby, ale w inteligencie żydowskim nawet się niegdyś podkochiwałam".

Jeśli to prawda, to byłby to ciekawy przyczynek do zagadnienia „kobiecej logiki"... Dama z Częstochowy lubi murzynów, aleby zamąż za murzyna nie poszła. Natomiast nie lubi żydów, aleby wyszła zamąż za żyda... Już Sienkiewicz pokpiwał sobie z „logiki kobiecej". Kiedy się mężczyzna pomyli, to powie 2+2 = 5, ale kiedy się pomyli kobieta, to powie: 2+2 = lampa!

Ukraińcy przeciw Sienkiewiczowi.

W „Biuletynie polsko-ukraińskim" p. A. Kryżaniwśkyj w odpowiedzi na artykuł p. Zahory w sprawie „Ogniem i Mieczem" pisze powołując się na poprzednie swoje wywody:

„Gdy pisałem o Sienkiewiczu chciałem dowieść i tego dowiodłem, że Sienkiewicz i wszyscy co za nim są, używając terminologji sowieckiej, są „szkodnikami" wszelkiej pracy zbliżeniowej. Mówiłem zresztą nie o genezie „Ogniem i Mieczem", nie o powodach, które zmusiły autora do napisania swego „romansu" tylko o samym fakcie, o fakcie strasznym, że oto w państwie gdzie żyje do 8 milj. Ukraińców istnieje powieść, przejmująca zgrozą i nienawiścią każde serce ukraińskie, powieść porywająca olbrzymią siłą swej ekspansji i właśnie dlatego jeszcze groźniejsza!".

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Przegląd religijny.

Kiedy się mówi dzisiaj często — nawet z bardzo wysokich miejsc — o potrzebie „kulturalnego zbliżenia" Polski i Rosji bolszewickiej, nie zaszkodzi zdać sobie sprawę z tego, co się dzieje za czerwonym kordonem w dziedzinie religji... Bo nawet obojętny religijnie człowiek przyznać musi, że religja odgrywa ważną niezmiernie rolę w kształtowaniu się kultury społeczeństwa, i że różnice religijne między dwoma społeczeństwami w wysokim stopniu wpływają na ich stosunek do siebie.

Nie da się zaprzeczyć, że sympatyczny oddźwięk w kołach religijnych w Europie wywołała wiadomość o tolerancji katolickich nabożeństw, udzielonej amerykańskim katolikom w Moskwie na interwencję prezyd. Roosevelta. Ale nie trzeba się rozczulać z tego powodu. To, na co pozwolono, jest przecież zaledwie najprostszem, najbardziej elementarnem wymaganiem sprawiedliwości. I to jeszcze w stosunku do małej grupy ludzi wierzących, gdy całe masy, miljony i miljony ludzi, muszą znosić straszliwe prześladowanie już lat 17.. — Zresztą na najbliższy czas zapowiada się wzmożenie akcji „bezbożników" w Rosji.

PRZYGOTOWANIA DO WIELKIEJ NOCY. — W ostatnich tygodniach poddała prasa sowiecka ostrej krytyce działalność „związku bezbożników". Zarzucano mu „osłabienie" ruchu, „słabe wyniki" pracy i t. p. Żądano ożywienia akcji zwłaszcza wśród młodzieży. A za najlepszą okazję do tego uznano okres Wielkiej Nocy.

Na skutek tej krytyki opracowało kierownictwo „bezbożników" nowe zasady walki z religją. I tak odnośnie do młodzieży postanowiono wzmocnić w szkole bezbożniczą propagandę, która ma zwalczać teraz już nie tylko samą religję, ale nawet te kierunki filozoficzne, które „pod firmą filozofji szerzą religijne wyobrażenia". Nie wolno więc będzie tolerować żadnej szkoły filozoficznej, która dopuszcza pojęcie Boga.

Nadto ma być wzmocniona propaganda wśród szerokich warstw ludności. A to za pośrednictwem kina, teatru, wykładów, pochodów satyrycznych, a zwłaszcza wystaw „bezbożniczych" które mają w umysłach zwiedzających wytworzyć przekonanie, że „religja jest opjum dla ludu" (jak uczył Marks) i wymysłem burżuazji kapitalistycznej. Ze względu na zbliżanie się świąt wielkanocnych, projektuje się wydanie zarządzeń, któreby zakazały podawania i spożywania tradycyjnych pokarmów świątecznych w restauracjach! Żeby ludzie zupełnie zapomnieli o wielkiem święcie... Wreszcie szereg załóg fabrycznych zapowiedziało, że rezygnują z święta w Wielkanoc i będą w obydwa dni pracowały w „tempie burzy".

„Związek bezbożników" dla zasilenia funduszów rozpisał „antyreligijną pożyczkę". Zakupujący obligacje zobowiązuje się poświęcić 60 godzin w roku na propagandę „bezbożniczą".

Do takich to ludzi, do takiej „kultury" mamy się zbliżać!...

„ROZDARTY KOŚCIÓŁ". — Wiedeńska „Reichspost" podaje odezwę, którą na drodze prywatnej przesłał były „biskup Rzeszy" Bodelschwingh do przedstawicielstw kościelnych i pastorów protestanckich. Odezwa kursuje podobno po Niemczech tajnie, w maszynowych odpisach... Oto ważniejsze z niej wyjątki:

„Dajemy dziś — pisze Bodelschwingh o protestantach — chrześcijańskiemu światu obraz kościoła rozdartego przez ciężką walkę wewnętrzną. Proboszczowie rozdzielili się na dwa obozy, które odnoszą się do siebie prawie jak dwa odrębne wyznania... Wielu odwraca się z rozczarowaniem od kościoła, który nie ma ani siły, ani jasności poglądów, a przez swoją niezgodę skazany na niemoc, traci jedną pozycję za drugą w życiu publicznem.

Placówki te jednak zajmuje wróg, który stoi u bram kościoła. Należy bardzo poważnie brać parcie nowej germańskiej religijności. Zdecydowanie bierze w posiadanie duszę naszego narodu. Wyciąga ręce przedewszystkiem po naszą młodzież... Przy tem wszystkiem ujawnia radykalne przeciwieństwo do Ewangelji. Z chwilą, kiedy stanie się rozstrzygającą siłą w myśleniu i działaniu naszego narodu, dziedzictwo Lutra będzie stracone. Wtedy nawrócimy się ostatecznie na ten racjonalizm, który pustoszy serce naszego narodu".

Odezwa kończy się zwróceniem uwagi na skrępowanie protestanckiego wyznania przez rząd. Pociesza się Bodelschwingh, że jest jeszcze w trzeciej Rzeszy „wolność głoszenia ewangelji", i tem się państwo niemieckie różni od Rosji bolszewickiej, ale oświadcza: „nie wiemy, jak długo jeszcze tę wolność utrzymamy".

Już po wydaniu i rozesłaniu tej odezwy wystąpił „biskup Rzeszy" Müller, zaprzedany całą duszą Hitlerowi, z represjami w stosunku do tych pastorów, którzy nie chcą nauczać tego, co on im każe. Więc i ta „wolność" kurczy się.

Obraz protestantyzmu skreślony ręką Bodelschwingha nie jest przesadzony. Rzeczywistość jest jeszcze czarniejsza. Hitler pozornie zjednoczył protestantyzm, ale tylko zewnętrznie, dając mu jednolitą organizację. W gruncie rzeczy jednak rozbił go przez formację „niemieckich chrześcijan", t. j. rodzaj germańskiej religji, mającej stanowić oficjalne wyznanie protestanckie. Proces rozkładu protestantyzmu będzie się pogłębiał z upływem lat. Jest to następstwo tej „wolności badania", którą Luter proklamował; odrzucając nieomylny urząd nauczycielski w Kościele i oddając sprawy wiary jednostkowym rozumom do swobodnej decyzji, posiał Luter ziarno, z którego żniwo zbiera każdy mocniejszy władca, król monarchiczny, czy „wódz" narodowo-socjalistyczny. Zdaje się, że tego Bodelschwingh nie widzi. Wprawdzie lęka się zapanowania „racjonalizmu", ale równocześnie lęka się także o „dziedzictwo Lutra", którego tworem przecież jest racjonalizm religijny.

Pejot.

Hitler walczy z bezrobociem.

Trzeba przyznać dyktatorowi niemieckiemu, że do zwalczania klęski bezrobocia wziął się bardzo energicznie. Nie czekał na poprawę ogólnej sytuacji światowej, jak to czynią inni dyktatorowie, lecz rozpoczął olbrzymie roboty publiczne i zmusił prywatnych przedsiębiorców do zatrudnienia części bezrobotnych. Skutkiem tego liczba bezrobotnych zmalała o przeszło 2 milj. osób. Rzecz inna, czy to jest poprawa stała, czy te olbrzymie roboty, które Hitler przedsięwziął, opłacą się z ekonomicznego punktu widzenia. Ale bezrobocie to zagadnienie nietylko ekonomiczne, lecz także socjalne i moralne. Otóż danie pracy 2 miljonom ludzi rozgoryczonych i zniechęconych do życia, powstrzymanie „proletaryzacji" warstw średnich, wielka akcja za zwiększeniem liczby rodzin — już to samo jest wielkiem dziełem.

21 marca przedstawił Hitler swój program walki z bezrobociem w roku bieżącym. Dzień ten, pierwszy dzień wiosny, jest zarazem rocznicą zebrania się pierwszego po przewrocie Reichstagu w Poczdamie. Zapewne w następnych latach wielkie roboty będą **zaczynane** w tym dniu. Musselini postępował o tyle inaczej, że święto faszystowskie uświetniano **wykończeniem** nowych gmachów, dróg, kanałów. — Aczkolwiek Niemcy mają stosunkowo gęstą sieć dobrych dróg, Hitler postanowił budować wielkie autostrady. Łączy się to z jego ideą motoryzacji kraju. Zaraz po objęciu władzy obniżył opłaty od samochodów i tak poparł przemysł automobilowy, że już w ciągu roku nastąpił znaczny wzrost taboru samochodowego. Marzeniem Hitlera jest osiągnięcie cyfry **3 milj. samochodów.** Nie ulega wątpliwości, że ta forsowna motoryzacja kraju ma także znaczenie militarne.

W **Unterhasching** koło Monachjum rozpoczęto we środę budowę szosy do Strassburga. Tegoż dnia w **Niederfincew** koło Berlina uruchomiono największy na świecie kran, mogący podnosić okręty do 600 ton wagi; usprawni on żeglugę na wielkim kanale, łączącym dzięki Sprewie i Haweli rzekę Łabę z Odrą. W uroczystości tej wziął udział minister komunikacji, ale naogół była ona na drugim planie. — Oczy Niemiec były zwrócone na Unterhasching, gdzie przemawiali Goebbels i Hitler. W całym kraju przerwano pracę, by każdy robotnik mógł słyszeć „wodza", przemawiającego przez radjo.

Goebbels oświadczył, że Niemcy stoją dziś **na czele wszystkich narodów w walce z bezrobociem.** Narodowi socjaliści przyznają, że popełniali błędy, ale na usprawiedliwienie swe mogą powiedzieć, że przynajmniej nie byli bezczynni.

Hitler rozpoczął swe przemówienie od potępienia całego powojennego **14-lecia.** Odmalował je w najczarniejszych barwach. „Krok za krokiem — mówił — szły Niemcy ku przepaści".

Na tem tle wyszły naturalnie znacznie lepiej pewne wyniki, jakie Hitler osiągnął. Mówił o nich szeroko, najwięcej jednak czasu poświęcił odmalowaniu przyszłości. Zapowiedział, że problem bezrobocia będzie rozwiązany. Może to jednak nastąpić przy poparciu całego narodu, gdyż sam rząd nie dokona cudu. Wszyscy muszą otrzymać możność pracy, aby mogli żyć.

Mowa miała przypaść do gustu zarówno robotnikom jak pracodawcom. To też znalazła się w niej pogróżka, że wszelkie próby podbijania cen będą bezwzględnie dławione. Zapowiedział również Hitler, że rząd nie będzie robił żadnych podarunków w postaci subwencyj. — **„Nieuczciwy, nieinteligentny kupiec i przemysłowiec niech zginą, to nas wcale nie obchodzi"** — wołał Hitler.

Ale były także i „cukierki" dla pracodawców. Handel i przemysł będą wyzwolone z dławiących je ograniczeń ustawodawczych. — Wszyscy uczciwi przedsiębiorcy mogą z otuchą patrzeć w przyszłość. Rząd im pomoże.

Co do cyfr, to Hitler wymienił: 650 miljonów marek na autostrady łącznej długości 1.500 kilometrów i 150 milj. marek dla 200.000 nowych małżeństw.

O jakimś wielkim programie przebudowy ustroju gospodarczo-społecznego mowy nie było. Niektóre hasła narodowego socjalizmu idą w niepamięć. Tak to zwykle bywa.

Sienkiewicz — w odstawkę.

Długie lata wychowywał Sienkiewicz Polaków. Długie lata podnosił ich na duchu, gdy zaborcy wysilali się, żeby ich złamać. Długie lata przypominał im, że mieli przeszłość godną wielkiego narodu!

I siew sienkiewiczowski nie szedł na marne. Nie było żadnej warstwy społecznej, któraby Sienkiewiczem nie żyła. W bibljotekach miejskich jest Sienkiewicz ciągle jeszcze najpoczytniejszym autorem. A dopiero przed paroma dniami stwierdził „Głos Narodu" na podstawie relacji „Kurjera Porannego", że **najulubieńszą lekturą wsi polskiej jest Sienkiewicz.**

Teraz jednak ma Sienkiewicz iść w odstawkę... Ministerstwo W. R. i O. P. skreśliło „Ogniem i Mieczem" ze spisu lektury obowiązkowej w szkole, co sprawi oczywiście, że się w szkole nie będzie czytało trylogji, a pewnie i wogóle Sienkiewicza.

A oto znów „Kurjer Warszawski" podaje następującą wiadomość z Łodzi:

„Tutejsza prasa niemiecka donosi, że podobno ministerjum oświecenia poleciło **wycofanie „Krzyżaków" Sienkiewicza ze szkół,** jako obowiązującej lektury, wychodząc z założenia, że jest to lektura w dzisiejszych warunkach politycznych niestosowna (?)".

„Ministerstwo Kultury Narodowej"

„Robotnik" mający dobre stosunki z **masonami sanacyjnymi** przynosi wiadomość, jakoby p. Janusz Jędrzejewicz miał wrócić na stanowisko Min. W. R. i O. P. a otrzymać do pomocy **trzech wiceministrów:** Ks. Żongołłowicza, pp. Pierackiego i brata Wacława Jędrzejewicza. Wówczas ministerstwo byłoby przekształcone na **„Min. Kultury Narodowej".**

Są to oczywiście plotki — jak wiele innych — powstałe chyba w kołach masonerji, na coby wskazywało zagubienie „wyznań religijnych" w nazwie nowego ministerstwa.

Na ziemiach Rzplitej.

Uruchomienie komunikacji lotniczej Warszawa — Berlin.

Uruchomienie regularnej komunikacji lotniczej między Warszawą a Berlinem nastąpi w dniu 1 maja b. r. Samoloty na tej linji **kursować będą codziennie.** Z Warszawy samoloty odlatywać będą o godz. 10.50, przylot do Poznania o godz. 12.50, odlot z Poznania o godz. 13-tej, przylot do Berlina o godz. 14.30. W kierunku powrotnym samoloty odlatywać będą z Berlina o godz. 15.25, przylot do Poznania o godz. 16.50. odlot z Poznania o godz. 17-tej, przylot do Warszawy o godz. 18.55. Godziny przylotu samolotów do Berlina i odlotu z Berlina ustalone zostały w ten sposób, że pasażerowie będą mieli bezpośrednio **połączenie lotnicze z Kopenhagą, Malmö, Oslo, Hamburgiem, Amsterdamem, Londynem, Paryżem** i szeregiem innych miast.

Sprawa ślubów i rozwodów udzielonych przez Farona.

Kilka dni temu prasa doniosła. że przywódca sekty t. zw. kościoła narodowego, p. Faron, udzielił „ślubu“ znanej na gruncie warszawskim parze aktorskiej (Węgrzyn—Lindorfówna). Już nieraz zwracaliśmy uwagę, że udzielanie „ślubów“ przez Farona jest przestępstwem. karanem przez prawo, gdyż Faron nie posiada żadnych uprawnień do udzielania ślubów i prowadzenia aktów stanu cywilnego.

Tyfus plamisty w tarnopolskiem.

W związku z wybuchem epidemji tyfusu w Tarnopolu, władze wojewódzkie zarządziły **wszelkie środki zmierzające do zwalczania epidemji i niedopuszczenia do jej szerzenia.** Szpital żydowski został zarekwirowany na czasowy szpital epidemiczny, gdzie ulokowani są wszyscy chorzy. W razie dalszych zachorowań, nowi chorzy mają zapewnione miejsce w szpitalu. **Tyfus plamisty notowany jest również i na terenie województwa tarnopolskiego, gdzie w 12 powiatach było w ostatnich 4 tygodniach kilkadziesiąt zachorowań.** Choroba ta szerzy się i w innych województwach, stanowiąc zwykle obserwowane nasilenie w okresie zimowym.

Listami gen. Dwernickiego owijano wędliny.

Przed kilku dniami p. S. Brogowski, administrator majątku Sadurki w lubelskiem, oddał do oceny dyrekcji archiwum państw. w Lublinie kilka cennych dokumentów, pochodzących z XVIII. wieku. W papierach tych m. in. znajduje się list lubelskiego prawnika do pułk. wojsk koronnych J. K. M. Kamińskiego, kilka listów gen. Dwernickiego, oraz spis osobowy szwadronu II. p. ułanów Ks. Warszawskiego.

Ciekawa jest historja owych dokumentów. Pewnego dnia p. Brogowski **znalazł w wędliniarni** w Sadurkach walające się na stole sklepowym i ziemi pożółkłe i wyblakłe papiery. Zainteresował się niemi bliżej i stwierdził, iż są to listy i dokumenty rodzinne z wieku XVI. do XIX. W wyniku dalszych badań okazało się, iż wędliniarz posiada nierównie więcej takich dokumentów, przyczem poważna ich liczba została już zużyta do owijania towaru. **Wędliniarz nabył owe cenne listy i dokumenty od pewnego żydka, handlarza starzyzną i papierami.**

Ordonówna wygrała 14 tys. zł.

O katastrofę samochodową znanej aktorki, Hanki Ordonówny-Tyszkiewiczowej toczył się onegdaj proces w instancji apelacyjnej. Wypadek. który spowodowało **runięcie topoli na szosę wilanowską i przygniecenie samochodu wraz z pasażerami**, był szczegółowo rozważany przez sąd okręgowy. Poszkodowana aktorka **wystąpiła o zapłatę 85.000 złotych**, przeciwko wydziałowi powiatowemu sejmiku warszawskiego. Ordonce **przyznano odszkodowanie tylko w kwocie 14.000 zł.** Wyrok sądu apelacyjnego będzie ogłoszony za kilka dni.

„Może pan chodzić z taką gorączką“

JAK LECZONO ROBOTNIKA W KASIE CHORYCH?

W roku 1931 robotnik Lipnicki w Warszawie skaleczył się w palec i gdy po kilku dniach dostał gorączki, zwrócił się do lekarza Kasy Chorych, który **całą sprawę zbagatelizował.** Po paru dniach temperatura podniosła się do 39 stopni, ale mimo to lekarz odesłał chorego do domu, mówiąc, że symuluje. Dopiero, kiedy gorączka doszła do 40 stopni, przesłał robotnika do chirurga, który **pocieszył chorego słowami: „Jest pan zdrów, kiedy może pan chodzić z taką gorączką“.** Następnego dnia stan Lipnickiego pogorszył się, tak. że wezwany prywatny lekarz przesłał go do szpitala. Tu dokonano operacji, gdyż **Lipnicki miał zupełnie zgangrenowaną rękę.** Ostatecznie Lipnicki stracił władzę w ręce i nie mógł pracować. Ponieważ do takiego stanu zdrowia doprowadziło go lekkomyślne postępowanie lekarzy ówczesnej Kasy Chorych, robotnik wystąpił do sądu **o odszkodowanie w sumie 28.000 zł.** Onegdaj sprawa znalazła się na wokandzie Sądu Okręgowego. odroczono ją jednak dla przesłuchania świadków.

Burzliwe zajście na pogrzebie żydowskim w Warszawie.

Na cmentarzu żydowskim przy ul. Okopowej w Warszawie odbywał się pogrzeb znanego działacza żydowskiego, prezesa i dyrektora tow. „Ort“, **dra Mojżesza Silberfarba, b. ministra do spraw żydowskich w rządzie ukraińskim z lat 1917—1919.** W pogrzebie wzięło również udział ortodoksyjne bractwo żałobne „Chewra Kadysza“, którego członkowie **zgorszyli się bardzo, zobaczywszy, iż jeden z działaczy, wygłaszający przemówienie pożegnalne nad grobem, zdjął kapelusz.** Rozległy się protesty, gwizdy i żądania nakrycia głowy. Prawdziwa burza rozpętała się jednak dopiero w czasie przemówienia innego mówcy, gdyż i ten przemawiał z odkrytą głową. **Ortodoksi usiłowali za wszelką cenę przeszkodzić mówcy, wynikło zamieszanie, awantura i bójki.** Wolnomyśliciele byli jednak w większości i z protestującem bractwem „Chewra Kadysza“ rozprawili się radykalnie: Poprostu **wszystkich wyrzucono za bramę cmentarza.** Po usunięciu ortodoksów, pozostałe przemówienia wygłoszono bez gwizdów i awantur przy odkrytych głowach nietylko mowców, ale i wszystkich obecnych.

—oo—

A. NOWACZYŃSKI O „IL. K. C.“. „Gazeta Warszawska“ zamieszcza w ostatnim numerze artykuł Adolfa Nowaczyńskiego o jego procesie z „Il. K. C.“. W artykule tym Nowaczyński zapowiada ukazanie się **w kwietniu jego broszury o „I. K. C.“**, ponadto podaje, że według obliczeń specjalnej komisji, która badała księgi cechu rzeźniczo-masarskiego w Krakowie, cech ten wpłacił do funduszu prasowego 105 tysięcy złotych.

STRAJK ZECERÓW W POZNANIU. W piątek o godz. 12 w południe wybuchł ponownie strajk w niektórych drukarniach poznańskich. Powodem strajku jest **odmowne stanowisko pracodawców wobec żądań zecerów przedłużenia umowy zbiorowej, której termin upływa 2 kwietnia.** Inspektor pracy zwołał wieczorem konferencję stron, aby doprowadzić do zlikwidowania konfliktu.

Z całego świata.

Najstarszy dziennik niemiecki przestaje wychodzić.

Z dniem 1 kwietnia przestaje wychodzić najstarszy. założony w 1704 roku w Berlinie dziennik niemiecki „Vossische Ztg.“ Pozostaje to w związku ze zhitleryzowaniem dziennika. Wydawnictwo zwolniło 9.000 **pracowników „dla nowych celów i zadań“.**

W poszukiwaniu za sprawcą zamachu w Berlinie.

Prezydjum policji berlińskiej zwróciło się ponownie do ludności stolicy z wezwaniem do współdziałania celem wyświetlenia tajemniczego zamachu bombowego na Unter den Linden dnia 21 marca. W rozplakatowanym na ulicach miasta okólniku policyjnym podany został szczegółowy opis i numer samochodu, zauważonego w pobliżu miejsca zamachu. **Właściciel samochodu dotychczas nie zgłosił się** celem podania swoich spostrzeżeń.

Skutki wycieczki na szczyt w kostjumie kąpielowym

Student politechniki zurychskiej Hans Wolfert, pochodzący z Surabaja (Wyspa Jawa) wybrał się **na szczyt Guldenstock** jedynie w kostjumie kąpielowym. **Zaskoczony przez burzę śnieżną poniósł śmierć.** Dwaj Polacy, bawiący w schronisku u stóp szczytu, **J. Wadas i Edw. Janczewski zorganizowali pierwsi wyprawę ratunkową,** która po całonocnych poszukiwaniach, utrudnionych przez burzę śnieżną i niebezpieczny teren, znalazła na drugi dzień zwłoki Wolferta, zasypane śniegiem, w pobliżu szczytu Guldenstock.

Krok naprzód w telewizji.

Prezes Towarzystwa Akcyjnego Budowy Aparatów Telewizyjnych w Anglji, **Sir Harry Green** wygłosił do akcjonarjuszy towarzystwa przemówienie transmitowane drogą radjową. **Słuchacze zgromadzeni w odległym o kilka km. kinoteatrze, mogli, słuchając przemówienia Sir Harry Greena, widzieć także jego obraz na ekranie.** Prelegent oświadczył, że doświadczenie obecnie stanowi namacalny dowód, że telewizja z teoretycznych doświadczeń przeszła w dziedzinę praktyki i niebawem każdy będzie mógł posiadać u siebie aparat telewizyjny.

ZGON UCZONEGO PRZY WYGŁASZANIU MOWY. Znany chemik francuski, **Kamil Matignon**, członek francuskiej Akademji Umiejętności i profesor College de France, wygłaszając onegdaj mowę na posiedzeniu rady zarządzającej uniwersytetu. zachwiał się nagle i padł bez życia. **Przyczyną zgonu był atak sercowy.** Zmarły uczony liczył 67 lat. Zajmując się specjalnie chemją przemysłową, był wiceprezesem francuskiego Tow. chemji przemysłowej, tudzież redaktorem pisma „Chimie et Industrie“.

SPACER WYGODNISIA. W prasie zagranicznej pojawiły się ilustracje przedstawiające wynalazek Amerykanina z Los Angeles, **Waltera Nilsona**, który skonstruował przyrząd **pozwalający chodzić w pozycji siedzącej.** Siedząc na takim przyrządzie, wprawia się w ruch nogami dwie sztuczne nogi. Nilson **odbywa codziennie przechadzki** po mieście przy pomocy swego wynalazku, wzbudzając ogólne zainteresowanie przechodniów.

Krzyżowe drogi.

Krzyżowa każda w świecie jest droga,
krzyżowa, rozkrzyżowana,
jakby po każdej szła święta noga
naszego Zbawcy i Pana.

Na każdej drodze, jaka się ściele —
czy bliska czy też daleka —
spotkać nas może upadków wiele
i cierpień wiele nas czeka.

Nieraz w tej drodze trud z nóg nas zwali
i nieraz w drodze ustaniem, —
nieraz staniemy, biedni, zwątpiali,
przed naszych dróg skrzyżowaniem.

Nieraz patrzymy z lękiem, bezradnie,
na one drogi rozstajne,
nie wiedząc, kędy iść nam wypadnie,
gdzie losy wiodą nas tajne.

Koniec dróg owych w dali gdzieś ginie —
i wzroku czujemy płoność,
widząc te proste czy kręte linje,
co mogą wieść — nieskończoność.

W nieskończoności — w wiecznym bezkresie —
kres będzie dróg naszych błędnych.
Wytyczne linje zawsze nam niesie
KRZYŻ — wielki układ spółrzędnych...

On, jak busola, swemi ramiony
wskazuje świata stron cztery. —
Jako znak Boga, jest rozciągniony
przez wszystkie wszechświata sfery.

On jest nam kluczem i drogowskazem
i znakiem błogosławieństwa,
słońca promieni jasnym obrazem,
a wraz i wzorem męczeństwa...

Krzyżowa każda w świecie jest droga
i znakiem krzyża się kreśli — —
Każda nas wzywa — przykładem Boga —
byśmy krzyż po niej swój nieśli...

JÓZEF BIRKENMAJER.

Jesteś chory to się śmiej!..

(Korespondencja własna.)

Istnieją różne metody leczenia chorób, które stosują mniej lub więcej znani lekarze. Ale najprostszą metodę leczenia stosuje doktór Pierre Vachet, leczy bowiem swoich chorych zapomocą.... śmiechu.

„Śmiech to zdrowie“ — mówi doktór Vachet. „Zbawiennie i ożywczo działa na cały nasz system nerwowy. Rozszerza nasze żyły, pobudza krew do szybszego krążenia, ułatwia trawienie, wzmaga pracę wątroby... Tak więc **śmiech jest najlepszym środkiem dla całego organizmu**“.

Oto przykład:

Pani Demoulins, matka kilkorga dzieci, zachorowała, zgnebiona tłoczącemi ją troskami, bezsennością i zmartwieniami wszelkiego rodzaju. Pewnego dnia zdecydowała, że trzy razy na dzień musi się śmiać, zamykała się w swoim pokoju, siadała przed lustrem i zpoczątku zmuszała się do śmiechu. Po jakimś czasie stała się niebywale wesołą i od rana do wieczora śmiała się. Zdrowie jej znakomicie się poprawiło w tym czasie. Ani mąż, ani dzieci nie mogli zrozumieć tej metamorfozy, a gdy poznali jej źródło, uśmiali się sami, ilekroć o tem mówili lub myśleli. Wszyscy jej krewni i przyjaciele, wtajemniczeni w sposoby kuracji, spotykając ją, pytali:

„Ile razy śmiałaś się dzisiaj?“. Odpowiedź usposabiała ich zawsze do śmiechu i, opowiadając o tem znajomym, śmiali się sami przez kilka godzin.

„Kto chce być zdrowym i czuć się dobrze, musi się śmiać, musi być zawsze zadowolony, mieć wesołe myśli, chodzić tylko na wesołe przedstawienia, czytać tylko wesołe **książki i** śmiać się, śmiać!...“

Swoją wesołą teorję, doktór Vachet stosuje i w praktyce, w znanej już dziś klinice, gdzie leczy chorych zapomocą śmiechu.

Pewnej niedzieli, o godz. 10-ej rano, korowód bladych i wymizerowanych pacjentów udaje się do Instytutu Psychologicznego przy ulicy Saint-Andre-des-Arts. Wszyscy kierują się na pierwsze piętro, gdzie w sali podobnej do klasy szkolnej, może się zmieścić sześćdziesiąt do osiemdziesiąt osób. Widać przeważnie ludzi starszych, którzy ciężko siedzą na krzesłach, milczący i napół senni.

Nagle zapanowało ożywienie: wszedł doktór Vachet, mały, gruby, niebywale sympatyczny i uśmiechnięty; szybko przebiegłszy salę, zziajany i spocony, zajął miejsce na katedrze:

„Moi przyjaciele — zaczął — przyszliście tu, aby w atmosferze radości znaleźć nowe siły... Czy myślicie, że ludzie smutni, zgorzkniali i ponurzy mogą być szczęśliwi? Nie... I oni to właśnie wywierają zgubny wpływ na otoczenie! Ich melancholja, ich neurastenja udziela się środowisku, w którem żyją, jak zaraźliwa choroba. Tylko dobry humor daje zdrowie“.

W krótkich słowach dr. Vachet opisuje zbawienne działanie śmiechu, optymizmu, wesołości i nagle rozkazuje:

„Proszę zamknąć okiennice!“

Po chwili **sala pogrąża się w zupełnych ciemnościach**.

„Proszę teraz zamknąć oczy, usiąść jaknajwygodniej, skupić się w sobie, nie myśleć o niczem i wczuć się w słowa, które wypowiem“. Chwila niebywałej emocji. W mroku sali nie słychać najmniejszego szmeru. Wszyscy ucichli w głębokiem skupieniu.

Nagle rozlega się silny i władczy głos dr. Vachet:

„Jestem spokojny... jestem silny... wierzę w siebie... jest mi dobrze...“. I kilkadziesiąt osób cichym głosem powtarza za nim magiczne słowa.

„A teraz proszę się śmiać!“ — rozkazuje dr. Vachet, puszczając w ruch patefon. Jest to znana popularna płyta „Śmiech“. Słuchacze pogrążeni w głębokiem milczeniu, słysząc ten śmiech, zaczynają się śmiać, **po chwili cała sala trzęsie się ze śmiechu**. Co pewien czas jakaś nowa wesoła płyta podtrzymuje przycichającą falę śmiechu i wszyscy obecni szaleją z wesołości.

„Proszę otworzyć okiennice!“ rozkazuje dr. Vachet.

Kuracja na ten dzień skończona. Wszyscy się śmieją, zapomniawszy o bólach i troskach, które ich gnębią i wszyscy z radością myślą o tem, że następnej niedzieli znów tu przyjdą na dobrą „kąpiel śmiechu“.

Paryż wykazuje zawsze dużo inwencji!

M. D.

Sport.

Piłkarze zagraniczni w Polsce.

Nadchodzące Święta Wielkanocne będą terenem spotkań wielu naszych zespołów piłkarskich z przeciwnikami zagranicznymi, zarówno w Polsce, jak i zagranicą.

W Krakowie grać będzie wiedeński zespół **Wacker**, zawodowa drużyna ligowa.

Warta poznańska wyjeżdża **do Berlina** na mecz z **Victorią**. **ŁKS.** bawić będzie **na Węgrzech** i rozegra mecz z **Szegedin AC.** Również na **Węgry** wyjeżdża **Pogoń lwowska**, która w Budapeszcie spotka się z **Atillą**.

Garbarnia rozegra dwa spotkania **w Czechosłowacji.**

HISZPANJA O MISTRZOSTWACH ŚWIATA.

Hiszpańska reprezentacja piłkarska zdobyła definitywnie spotkanie z Portugalją w eliminacyjnym meczu o mistrzostwo świata. W spotkaniu rewanżowem, odbytem w Lizbonie, **Hiszpanie ponownie pokonali Portugalczyków, tym razem w niewysokim stopniu 2:1.**

Twórca sarkofagów wawelskich w Krakowie.

Antoni Madejski — twórca sarkofagów Władysława Warneńczyka i królowej Jadwigi w katedrze wawelskiej — obchodzi w przyszłym roku swoje złote gody ze sztuką. Artysta, w drodze powrotnej z Polski do Rzymu, zatrzymał się przed paru dniami w Krakowie. Odwiedziłem go. Po latach niewidzenia — powitałem go dziś w pełni pogody i entuzjazmu do życia i sztuki. W długiej, miłej pogawędce, przerywanej często anegdotami o ludziach poezji i sztuki, o twórcach, których nazwiska są dziś własnością całej Polski — przebiegałem w myśli wspaniałą galerję rzeźb Madejskiego i dowiedziałem się o jego chwili bieżącej tworzenia...

Żyje stale w Wiecznem Mieście sztuki rzymskiej i renesansu — w Rzymie, który po za Krakowem jest chyba jedynem środowiskiem dla każdego Polaka, twórcy nieśmiertelnego piękna. Kto zna i rozumie sztukę Antoniego Madejskiego, spokój klasyczny jego marmurów, pojmie z łatwością, że jeśli kto, to właśnie ten rzeźbiarz powinien i musi oddychać atmosferą miasta cezarów i papieża Juliusza II. Nieśmiertelność i wielkość piękna rzymskiego jest naturalną pożywką jego twórczego ducha, to też niespożyty talent Madejskiego i jego indywidualność przekazują Polsce wielkość i nieśmiertelność piękna.

Rzeźby Madejskiego rozmieszczone są po całej Polsce. Kraków chlubi się jego sarkofagami na Wawelu: Warneńczyka i królowej Jadwigi. Pierwszy — wykuty w gamie marmurów o różnem nasileniu barwy, drugi — w alabastrze. Po za tem Kraków posiada jego pomnik Maurycego Drużbackiego, rozstrzelanego przez Moskali w r. 1863 w Kijowie, umieszczony w kościele św. Piotra — wyobraża postać skazańca, stojącą przy słupie na tle krzyża, na ramionach zarzucona burka. Jest też u nas znana głowa Jana Matejki, wykonana w bronzie — znajduje się w owalnej niszy na zewnętrznej ścianie gmachu Tow. Przyj. Sztuk Pięknych, od strony pl. Szczepańskiego. W katedrze tarnowskiej, w kaplicy książąt Sanguszków stoi piękny sarkofag Romana Sanguszki ze Sławuty, zabitego w r. 1917 przez bolszewików. Tarnów posiada jeszcze w katedrze swojej jego pomnik ks. Eustachego Sanguszki, byłego marszałka i namiestnika, z prześliczną Madonną z dzieciątkiem Jezus, a w kaplicy cmentarnej znajduje się tam pomnik ks. Wł. Sanguszki. W Warszawie, w kościele św. Krzyża widzimy pomnik pułkownika Bolesława Mościckiego, dow. I. p. uł. Dowbór-Muśnickiego — umieszczony fatalnie, w złem świetle. Świetny biust w marmurze filozofa Augusta Cieszkowskiego znajduje się w kościele w Wierzenicy (majątek Cieszkowskich) pod Poznaniem. Mam w oczach tę twarz z zarostem, z silnemi brwiami i z zamyśleniem w oczach. W zamku żywieckim zawieszona jest plakietka zmarłego synka arcyks. Karola Olbrachta, wnuka Karola Stefana. Zresztą w różnych stronach Polski, w zbiorach prywatnych spotkać można arcydzieła dłuta Madejskiego: świetny w pomyśle „Upiorek“ — twarz dziecka w kole włosów, które robią wrażenie kręgów na powierzchni wody, pod którą widać twarz topielca. Tą kompozycją zachwycał się Stanisław Wyspiański... Wśród kompozycyj znany jest także jego „Ból“ (kobieta z rękami złożonemi w krzyż na piersiach), a z biustów znamy — księżnę Karolinę de Bourbon Siciles Andrzejową Zamojską, wykonany w marmurze, dalej — biust córki p. Zamojskiej (Teresy), pyszny biust matki artysty w gipsie, wyobrażający staruszkę w chusteczce koronkowej. Popularną jest „Mała Ewa“ Madejskiego — cała postać nagiego dziecka, trzymającego za plecyma jabłko, a w buzi — paluszek. A wśród najpoważniejszych dzieł z ostatnich lat wymienić trzeba biust Chopina w marmurze (ukończony obecnie), który znajduje się dziś na wystawie w Poznaniu. Jest to najlepsze popiersie Chopina, jakie w ostatnich latach wykonano — Madejski opracował je po długich studjach współczesnych podobizn twórcy polonezów: zaklął w nim spokój i natchnienie geniusza. Z innych podobizn Chopina znaną jest plakieta Madejskiego podług Ady Cheffera, oraz projekt pomnika Chopina na konkurs jeszcze w r. 1908 — wyobrażający postać Fryderyka w pozycji siedzącej, a obok niego symbol muzy z lirą. Na trzonie pomnika cztery alegorje: polonez, nakturn, kołysanka i marsz pogrzebowy (rozpacz). Projekt jest wykonany w gipsie. Ciekawem jest, że również w pozycji siedzącej wykonał Madejski postać Mickiewicza na projekcie pomnika dla Wilna (twórca ballad siedzi zadumany na ławie) — jury konkursowe wybrało jednak projekt rzeźbiarza Kuny, który obecnie swój pomnik wykonuje. —

Z dzieł Madejskiego po za granicami Polski przypomnę postać Chrystusa w marmurze, wskazującego serce gorejące — znajduje się obecnie na wystawie religijnej w Rzymie (otwartej w lutym b. r.). Stoi też w Rzymie na Campo Verano znany pomnik Aleksandra Gerymskiego: widzimy więc tam piękny trzon z romańskim krzyżem, a w niszy trzonu — biust wielkiego malarza z epoki wczesnego impresjonizmu. Z boku, na postumencie znicz i paleta z wiązanką gałązek laurowych. W posiadaniu artysty znajduje się mały bronzik, wyobrażający papieża Piusa XI., siedzącego na krześle i trzymającego książkę. A w posiadaniu Paderewskiego jest plakieta przedstawiająca wielkiego muzyka, wykonana według podobizny Bourne-Jones'a. Trzeba dodać, że o wybitnym talencie dekoracyjnym Madejskiego świadczy doskonale jego kompozycja — szereg grup (amorki bijące się i całujące) wykonanych w pałacu barona Stengla na Kaukazie.

Jest to krótki i pobieżny przegląd dzieł Madejskiego — w każdym razie niech świadczy o różnorodności talentu i wydajnej, aż po dzień dzisiejszy, twórczości artysty. Obecnie ideą Madejskiego jest urządzenie wielkiej wystawy rzeźb w Warszawie, Krakowie i Lwowie. A czas takiej wystawy — oczywiście: przyszły rok — rok złotych godów artysty ze sztuką. Tę myśl powinny zrealizować Towarzystwa Zachęty i Przyjaciół Sztuk Pięknych.

Na pożegnanie uścisnąłem dłoń artysty z tem tylko słowem: do zobaczenia się w Polsce na przyszły rok... jubileuszowy!

ANTONI WAŚKOWSKI.

Co słychać w Krakowie.

Niedziela 25: P a l m o w a. Zwiastowanie Najśw. Marji Panny, Ireneusza.
Wschód słońca 5.29, zach. 17.56.
Długość dnia 12 godzin i 14 min.
Poniedziałek 26: W i e l k i. Dyzmasa dobrego Łotra, Emanuela i Tekli.
Wschód słońca 5.27, zachód 17.58.
Długość dnia 12 godzin i 19 min.

——oo——

DROGERZYSTA KRAKOWSKI SPRZEDAWAŁ ETER WIEŚNIAKOM. Organa tut. Wydziału Śledczego PP. przeprowadziły w ostatnich czasach na terenie Krakowa wywiady i obserwację osób, podejrzanych o nielegalna sprzedaż eteru do picia ludności wiejskiej. W czasie tych obserwacyj ustalono, że **ludność wiejska nabywa eter w drogerji Romualda Wiśniewskiego, przy ul. Stradomskiej 11.** — Dnia 23 bm. w czasie rewizji w tej drogerji znaleziono 75 kg. eteru, oraz 12 dymionów z eteru, o pojemności po 50 kg., jednak już pustych.

Ustalono, że Wiśniewski w ciągu ostatnich dwóch miesięcy rozsprzedał w ten sposób około 500 kg. eteru. Wiśniewski został aresztowany.

SPŁOSZYŁY SIĘ KONIE ciągnące wóz ciężarowy w pobliżu dworca towarowego, Z wozu spadł 50-letni J. Kukuła, woźnica i doznał niebezpiecznej rany tłuczonej na czaszce w okolicy ciemieniowej. Lekarz Pogotowia stwierdził u niego wstrząs mózgu. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

DZIECKO WPADŁO DO GARNKA Z WRZĄCĄ WODĄ. Onegdaj wezwane zostało Pogotowie Ratunkowe na ul. Celną pod L. 11 do mieszkania rabina Mojżesza Halberstana, do jego 18-mieś. dziecka, które wpadło do garnka z wrząca wodą i doznało popareznia I i II stopnia. Dziecko po opatrzeniu pozostawiono opiece domowej.

CZYTAŁ GAZETĘ PRZY ŚWIETLE LATARNI. Ziemianin Fr. lat 33, robotnik z Prokocimia, w czasie gdy czytał gazetę pod lampą na jezdni na ul. Wielickiej, potrącony został przez przejeżdżający wóz parokonny, prowadzony przez Fr. Szłocha z Bieżanowa, wskutek czego doznał ogólnych kontuzyj. Wymienionego wezwane Pogotowie Ratunkowe przewizło na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza, gdzie przebywa w stanie ciężkim.

POGOŃ ZA PARĄ ZŁODZIEJSKĄ. Wczoraj w nocy zauważył patrolujący posterunkowy pewnego osobnika i kobietę, w chwili, gdy usiłowali dokonać włamania do mleczarni przy pl. Zgody 2. Na widok zbliżającego się posterunkowego osobnik i kobieta poczęli uciekać. Za nimi puścił się w pogoń posterunkowy, przyczem rozpoznał w mężczyźnie znanego złodzieja Józefa Kołodzieja, lat 23. W czasie pościgu za Kołodziejem, który na wezwanie nie zatrzymał się, oddał posterunkowy 2 strzały ostrzegawcze. Obojo zostali zatrzymani.

——oo——

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

WIELKANOC — ŚWIĘTO RADOŚCI. Tradycyjne uroczystości domowe w gronie rodziny i zaproszonych gości osięgają swój punkt kulminacyjny prawie zawsze przy popołudniowej kawie. Jeżeli wtedy gościnna Pani domu poda pysznie udany i smaczny placok lub tort świąteczny, pieczony na proszku Oetkera, może być pewna, że zewsząd zbierać będzie pochwały i słowa uznania. Bowiem pieczywo na Oetkerze odznacza się wybornym smakiem i apetycznym aromatem.

WENTA SPOŻYWCZA „RODZINY SIEROCEJ". W holu Domu Katolickiego (ul. Straszewskiego 18) urządza „Rodzina Sieroca" w niedzielę 25 b. m. w godzinach rannych „Wielką Wentę Spożywczą" — prosi więc gorąco o łaskawe przybycie.

——oo——

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Rodzina"; wieczorem: „Zalotnicy niebiescy".
Poniedziałek: „Towariszcz".
Wtorek: „Rodzina".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „W cieniu krzyża".
WANDA: „Wyznanie shańbionej".
APOLLO: „Nowa płeć".
SZTUKA: „Urwis z Hiszpanji".
SŁOŃKO: „Żywot, Cuda i Męka Chrystusa".
UCIECHA: „Cesarzowa i ja".
PROMIEŃ: „Atlantyda" („Demon miłości").
ADRIA: „Ostatnia carowa" (Rasputin).
ATLANTIC: „Ja w dzień, ty w nocy".
BAGATELA: „Kocham Cię Ninon" z Kiepura.
KINO DOMU ŻOŁNIERZA: Od 26—28 b. m. „Serce na ulicy".
KINO MUZEUM. W sobotę i w niedzielę: „Pod kuratelą" (Vlasta Burian).

Wystawy Kobierców i Ceramiki.

w Muzeum Narodowem w Krakowie.

Wystawa Kobierców Mahometańskich i Ceramiki uzupełnioną została po wydaniu pierwszego nakładu katalogu 3 kobiercami pochodzącymi z Azji Mniejszej, 5-ma pasami perskimi jedwabnymi złoto- i srebrnolitymi, w ostatnich dniach zaś dzięki uprzejmości Prof. Un. J. **T. Szydłowskiemu,** użyczyło Muzeum Sztuki Uniw. Jag. dalsze dwa wspaniałe **jedwabne kobierce złotem i srebrem przetykane** t. zw. polskie (tapis polonais).

W ten sposób wystawa krakowska posiada już 9 kobierców t. zw. polskich, co stanowi olbrzymią ilość, zważywszy, że żadne muzeum na świecie niema takiej liczby kobierców tego typu zgromadzonych obok siebie. Komitet czyni starania w dalszym ciągu, by pozyskać kilka nowych rzadkich okazów i prawdopodobnie powiększoną zostanie wystawa eksponatami z działu ceramiki. Uwidocznione one zostaną w drugiem wydaniu katalogu, który wkrótce się ukaże z większą ilością ilustracyj i uzupełnionym tekstem.

Komitet wystawy wydał bloczki zawierające 5 biletów wstępu na wystawę w cenie 2.50 zł. W ten sposób każdy, kto z góry zakupi 5 biletów, placi tylko połowę wstępu.

Przedświąteczmy ruch handlowy

przedłużony o dwie godziny dziennie.

Starostwo grodzkie krakowskie zawiadamia, że w czasie od 26 marca do 30 marca br. sprzedaż towarów w sklepach, zakładach, miejscach zawodowej sprzedaży **może być przedłużona o dwie godziny, jednakże nie dłużej niż do godziny 21.**

W niedziele palmową tj. 25 marca b. r. sklepy mogą być otwarte od godziny 13-tej do 18-tej.

Coraz więcej wypadków odry w Krakowie

81 zachorzeń w ciągu tygodnia.

W wydziale sanitarnym Zarządu miasta zgłoszono w ub. tygodniu następujące choroby zakaźne: błonicy 8 wypadków, płonicy 7, duru brzusznego 1, odry 81, krztuśca 3, ospy wietrznej 4, różyczki 5, mumpsu 8, róży 1.

Ujęcie handlarzy żywym towarem.

Dnia 22 b. m. organa Wydziału Śledczego w Krakowie — po dłuższych wywiadach i obserwacji, zatrzymały Helene Paulę **Berman,** lat 42, f. Streich, zam. w Luksemburgu i Hersza **Bermana,** lat 43, false Siemienowicza, b. właściciela realności przy ul. Ogrodowej 8 w Warszawe, zam. ostatnio w Krakowie, w pensjonacie „Lubin" i hotelu „Pollera". Oboje chodzili po biurach pośrednictwa pracy i **werbowali przystojne dziewczęta na wyjazd do Francji i Argentyny.** Bermanowie ze zgadzającemi się spisywali umowy i obznajamiali je z przyszłym ich **zawodem.** Dotychczasowe dochodzenia ustaliły nazwiska 3-ch inteligentnych kobiet, które podpisały umowy z Bermanami. Zatrzymanych Hersza i Paulę Bermanów, odstawiono do więzień sądowych.

DYSKUSJA O PLANTACH KRAKOWSKICH.

W ostatnich dniach otrzymaliśmy listy z różnych kół mieszkańców miasta z zapytaniami, **czy będzie prowadzona publiczna dyskusja o niszczeniu plant krakowskich,** podjęta przed dwoma tygodniami z niejatywy Towarzystwa Miłośników hist. i zab. Krakowa. Korespondenci nasi wskazują na to, iż **sprawa dalszego losu plantacyj nie została wyczerpaną** na pierwszem publicznem zebraniu dyskusyjnem. „Czuwając od lat nad pięknością i zabytkami Krakowa, Towarzystwo Miłośników Krakowa — pisze jeden z naszych korespondentów, — **nie powinno zadowolić się dotychczasową dyskusją, lecz doprowadzić do rzeczowego i wszechstronnego oświetlenia problemu plant, do czego konieczną jest dalsza dyskusja".**

——:ooo:——

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA w niedzielę 25 o godz. 15.30 „Zaczarowane Koło" Lucjana Rydla; o godz. 20-tej „Prawdziwa miłość" Fr. Domnika.

——:ooo:——

Odczyty.

Rękawka, najstarszy tradycyjny obrzęd krakowski, oraz inne lokalne obrzędy okresu Wielkanocnego. Odczyt po tym tytułem, ilustrowany specjalnym filmem, wygłosi prof. dr. Tadeusz Seweryn na zebraniu Tow. Miłośników Krakowa, które odbędzie się w poniedziałek 26 bm. w sali kinowej Muzeum Przemysłowego (ul. Smoleńska 9). Po odczycie nastąpi wielka dyskusja nad aktualnemi sprawami Krakowa. Wstęp wolny dla wszystkich. Początek o godz. 18.30.

——oo——

Wielki Tydzień.

Dzisiejsza Niedziela Palmowa rozpoczyna okres zwany Wielkim Tygodniem. W dniu tym w czasie Mszy św. odczytuje się opis męki i śmierci P. Jezusa według Ewangelji św. Mateusza. Podobny opis Męki Pańskiej według innych ewangelij odczytuje się następnie we wtorek, środę i piątek Wielkiego Tygodnia.

Cały Wielki Tydzień poświęcony jest rozpamiętywaniu Męki Pańskiej. Przez dłuższy czas wierni w ciągu tego tygodnia stosowali obostrzony post ścisły, **poprzestając na chlebie, soli i wodzie,** wstrzymując się nadto w dwa dni ostatnie całkowicie od przyjmowania pokarmów.

W Wielki Czwartek Kościół obchodzi pamiątkę Ostatniej Wieczerzy, ustanowienia Eucharystji i początku właściwej Męki Pańskiej. W pierwszych wiekach w dniu tym nadto rozgrzeszano pokutników. Zwyczaj ten przetrwał częściowo do naszych czasów w formie spowiedzi dla więzniów. Wspomnienie radosnego momentu ustanowienia św. Eucharystji Kościół w dniu tym podkreśla użyciem białych szat liturgicznych podczas Mszy św. i śpiewem pomijanego w czasie Wielkiego Postu hymnu „Gloria in excelsis". W kościołach katedralnych nadto biskupi w Wielki Czwartek dokonują poświęcenia Olejów św. oraz ceremonji umywania nóg dwunastu ubogim.

W Wielki Piątek, którego nabożeństwa powstały z nocnych wigilij pierwszych chrześcijan, niema w czasie „Mszy" konsekracji. Po niej przenosi się N. Sakrament do Grobu. Odtąd rozpoczyna się nabożeństwo adoracyjne N. Sakramentu. W pierwszych wiekach nie było w Kościele żadnej liturgji **w Wielką Sobotę** w celu podkreślenia smutku z powodu spoczywania w grobie ciała Zbawiciela. Natomiast kończono przygotowanie katechumenów do Chrztu św. Śladem tych czasów jest święcenie wody, przeniesione, podobnie jak święcenie ognia i paschału, oraz pierwszej Mszy św. katechumenów na Wielką Sobotę przed południem.

Przykre niespodzianki emerytów.

Wśród kolejarzy, żywe poruszenie wywołała nowa ustawa emerytalna, która weszła w życie z dniem 1 lutego br. i przyniosła ogromne zmiany na niekorzyść urzędników kolejowych. Okazuje się więc m. in., że **żonaci, którzy poprzednio, im więcej mieli dzieci, tem większe otrzymywali pobory** — obecnie przy większej ilości dzieci **tracą więcej**. Kawalerowie natomiast zyskali od 34—54 zł. Tak samo wszyscy ci urzędnicy, którzy mieli poprzednio wyższe szczeble, tracą przy przejściu na emeryturę grubo więcej, aniżeli ci, którzy byli od nich o 15 lat młodsi.

Wiele rażących zmian na niekorzyść urzędników, w niższych i średnich grupach, którzy jednak w drodze wysługi, przez awans automatyczny zyskali wyższe szczeble. Obecnie wielu z nich znajdzie się w gorszej sytuacji, niż ci, którzy w tych samych grupach mieli szczeble niższe.

O ile w odniesieniu do kolejowców nowa ustawa emerytalna już przyniosła pogorszenie ich sytuacji — w stosunku do emerytów innych kategorji służby państwowej, przygotowuje się dotkliwe dla nich posunięcie w postaci nowego dekretu o wymiarze emerytów. Ustawa ta przewiduje mianowicie, że z dniem 1 **kwietnia emeryci państwowi będą otrzymywali emeryturę bez dodatku mieszkaniowego**, zamiast którego zostanie im przyznany 10-procentowy dodatek wyrównawczy. Dodatek ten obliczany będzie nie od sumy emerytury, lecz od punktów, na podstawie których emerytura została przyznana. To ostatnie uderza szczególnie w emerytów, posiadających niepełną emeryturę. Otrzymają oni bowiem dodatek znacznie mniejszy od swych kolegów, posiadających pełną ilość punktów.

—:o0o:—

Z sali sądowej

Oskarżył go z zemsty.

Wczoraj odbyła się rozprawa karna przed Wojsk. Sądem Okręg. w Krakowie przeciw st. sierżantowi z Wojsk. Instyt badań inż. w Warszawie, Wiktorowi S. oskarżonemu o zbrodnię nierządu, popełnionego rzekomo na pasierbicy swego brata.

Obrona zaofiarowała świadków, którzy wykazali, iż doniesienie uczynił bliski krewny z zemsty, gdyż nie udało mu się wyłudzić od oskarżonego parceli gruntowej.

Po przeprowadzonej rozprawie i uchyleniu się od zeznań poszkodowanej i donosiciela, sąd uniewinnił oskarżonego.

Oskarżonego bronił adw. dr. Wl. Zakulski.

Życie gospodarcze.

Odroczenie egzekucji ubezpieczeniowych

od kościołów i proboszczów.

P. A. P. komunikuje: Wobec tego, że sprawa składek parafjan na wydatki związane z utrzymaniem kościołów katolickich nie została jeszcze ostatecznie uregulowana, ministerstwo opieki społecznej poleciło wszystkim ubezpieczalniom społecznym wstrzymać na czas do 30 czerwca 1934 r. przeprowadzenie egzekucyj majątku kościelnego lub majątku ks. proboszczów z tytułu zaległych należności za ubezpieczenie służby kościelnej. (Jest to niewątpliwie echo głośnej dyskusji w sprawie ubezpieczeń służby kościelnej, w której pismo nasze zajęło zdecydowane stanowisko. — Przyp. Red.).

Projekty zniesienia klauzuli „złotej".

W ostatnich dniach zaznaczyła się na giełdzie warszawskiej silna zwyżka papierów procentowych. Przyczyną jej są pogłoski o rozszerzeniu ustawodawstwa, mającego na celu zmniejszenie odciążenia dłużników. W szczególności projektowany jest dekret dotyczący **klauzuli złotej**.

Klauzula ta — jak wiadomo, — ma być zniesiona przy wszelkich zobowiązaniach, opiewających na waluty obce. Istnieje tendencja do anulowania klauzuli złotej również przy zobowiązaniach, opiewających na złote, jednak wobec zamiaru utrzymania kursu złotego na niezmienionym poziomie klauzula złota przy zobowiązaniach opiewających na złote, ma znaczenie czysto formalne. Rozpatrywane są również inne projekty zmian w ustawodawstwie oddłużeniowem.

Według tych samych pogłosek, wyjątkiem od przepisów znoszących klauzulę złota przy zobowiązaniach dolarowych, — miałyby być zobowiązania towarzystw ubezpieczeniowych. Pogłoska ta budzi specjalne zastrzeżenia wśród tych towarzystw. Wynikałoby bowiem z niej, że zobowiązania towarzystw ubezpieczeniowych z tytułu ubezpieczeń dolarowych, zawartych z klauzulą złota pozostałyby w mocy, a aktywa tych towarzystw, stanowiące pokrycie rezerw z tytułu ubezpieczeń w dolarach złotych jak np listy tow. kredytowych ziemskich lub pożyczki hipoteczne w zł. dolarach uległyby dewaluacji. Także przerzowadzenie tej sprawy byłoby niesłuszne i zagrażałoby interesom zakładów ubezpieczeniowych. Jedynem załatwieniem tej sprawy byłoby pozostawienie w mocy klauzuli złotej przy ubezpieczeniach dolarowych, z jednoczesnem wyłączeniem z pod działania nowych przepisów tytułów majątkowych, które służą na pokrycie rezerw w dolarze złotym według ich obecnego stanu.

—oo—

Waluty w obrotach bankowych.

Kraków, 24 marca. W prywatnych obrotach bankowych notowano dolary, przy słabej tendencji po 5.26 do 5.27; Bank Polski płacił 5.26. Marki niemieckie notowano po 209 do 210; szylingi austr. 98; funty szterl. 27 do 27.25; kor. cz. 21.25 do 22.

Dyrektor kolei w Krakowie — świadkiem na rozprawie.

Przed sądem grodzkim cywilnym odbył się wczoraj dalszy ciąg rozprawy o eksmisję przeciwko emerytowi kolejowemu Sosinowi, który otrzymał wypowiedzenie mieszkania z domu, wybudowanego z emerytalnego funduszu kolejowego. Wypowiedzenie to otrzymało w Krakowie około **200 emerytów kolejowych**. Sprawa p. Sosina była o tyle szczególna, że zeznawał na niej jako świadek dyrektor krakowskich kolei p. **Mieczysław Stodolski**. P. Sosin przy poprzednim terminie swej rozprawy powołał się na to, iż dyr. Stodolski zapewnił delegację emerytów kolejowych (w której uczestniczył p. Sosin), **że wypowiedzenia będą cofnięte.**

P. dyrektor Stodolski przesłuchiwany na rozprawie oświadczył, że bynajmniej nie powiedział, iż wypowiedzenia będą cofnięte. Zapowiedział tylko, że dopiero po rozwiązaniu umów najmu, co do mieszkań w domach kolejowego funduszu emerytalnego, przejętych obecnie przez państwo, Dyrekcja Kolei będzie mogła pertraktować, czy i na jakich warunkach z powrotem wynajmie te mieszkania w każdym poszczególnym wypadku. Obok emerytów kolejowych mieszkają w tych domach i niemeryci. Po domach będzie więc chodziła specjalna komisja i ustali, kogo można w mieszkaniach pozostawić.

Radjo.

AUDYCJE WIELKOTYGODNIOWE ROZGŁOŚNI KRAKOWSKIEJ.

We **środę** dnia 28 bm. o godz. 17.20 nada Rozgłośnia krakowska **koncert chóru Cecyljańskiego** (męskiego i chłopięcego) pod kier. prof. Nowaka, a o godz. 19.00 **misterjum muzyczne „Parsifal"** Wagnera z Teatru Wielkiego w Warszawie. Poprzedzi te audycję krótki wykład prof. dr. Z. Jachimeckiego. W **Wielki Czwartek**, o godz. 16.55 nadana zostanie z Warszawy audycja pasyjna: 1) „Gorzkie Żale" w wyk. artystów opery i 2) „Siedm słów Chrystusa", oratorjum z początku XVII. wieku, — zaś o godz. 18.20 z Wilna słuchowisko pasyjne w/g Danilowskiego. W **Wielki Piątek**, o godz. 18.20 chór męski „Hasło" pod batutą prof. St. Profica wykona w studjo Rozgłośni szereg pieśni; o godz. 20.00 nastąpi transmisja audycji religijnej z Warszawy, a o godz. 22.00 transmisja słuchowiska „Św. Franciszek z Assyżu" wedle Sygietyńskiego. W **Wielką Sobotę** o godz. 18.00 będzie transmitowana z Krakowa na wszystkie stacje polskie uroczysta Rezurekcja z katedry na Wawelu, celebrowana przez Ks. Metropolitę Sapiehę. W czasie rezurekcji zabrzmią dźwięki dzwonu Zygmuntowskiego.

Programy stacyj radjowych

Poniedziałek, 26 marca 1934.

Kraków, (304.9 m.) G.: 7.00 Audycja poranna z Warsz.; 11.35 Program na dz. bież.; 11.40 Przegląd Prasy; 11.50 Wiadom. bież.; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.05 Muzyka z płyt; o 12.30 Wiadom. meteorol. i o 12.55 Dz. południ.; 15.25 Transmisja z Warsz.; 15.40 Przegląd komunikacyjny; 15.45 Transmisje z Warszawy; 17.15 Koncert kameralny ze Lwowa; 17.50 Kącik pracy kobiet; 18.00 Odczyt z Warszawy; 18.20 Audycja z płyt; 19.00 Program na dz. nast.; 19.05 „Najnowsze wydawnictwa"; 19.20 Rozmaitości; 19.25 Transmisje z Warsz.; 19.43 Wiadom. sport. lokalne; 19.47 Transmisje z Warsz.; 22.45 Muzyka salonowa z płyt; g. 23.00 Transmisja z Warszawy.

Lwów, (377.4 m.) G.: 17.15 Koncert kameralny; 17.50 Nauka stenografji przez radjo; g. 19.03 Feljeton teatralny.

Warszawa, (1415 m.) G.: 7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze"; 7.05 Gimnastyka; 7.25 Muzyka poranna (płyty); 7.35 Dziennik por.; 7.40 D. c. muzyki z płyt; 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego; 8.00 Progr. na dz. bież.; 11.40 Przegląd Prasy; 11.50 Repertuar Teatrów; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.05 Płyty; 12.30 Wiadom. meteorol.; 12.33 D. c. muzyki z płyt; 12.55 Dziennik południ.; 15.25 Wiadom. o eksporcie polskim; 15.30 Wiadom. gospod.; 15.40 Kronika harcerska; 15.45 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa; 15.55 Muzyka salonowa; 16.40 Lekcja jęz. franc.; 16.55 Recital śpiewaczy; 17.15 Koncert ze Lwowa; 17.50 Skrzynka poczt. roln.; 18.00 „Palestyna w dobie obecnej"; 18.20 Audycja z płyt; 19.00 Program na dz. nast.; 19.05 Rozmaitości; g. 19.25 Odczyt; 19.40 Wiadom. sportowe; 19.47 Dziennik wiecz.; 20.00 „Myśli wybrane"; 20.02 Koncert; 21.00 „Wynalazki historyczne"; 21.15 Koncert muzyki włoskiej; 22.45 Odczyt w jęz. ang. „Warszawa stolica Polski"; 23.00 Wiadom. meteorol.; 23.05 Kronika policyjny.

Katowice, (395.8 m.) G.: 17.50 Porady radjotechniczne; 19.10 „Narodowość a fotografja"; 23.00 Odczyt w języku nowogreckim „Emilja Plater a bohaterki greckie".

Od Wydawnictwa.

Prosimy P. T. Abonentów o nadsyłanie prenumeraty za kwiecień

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać.

Proces o eksmisję Domu Robotniczego.

Wczoraj w sobotę toczyła się przed sądem grodzkim w Krakowie rozprawa wytoczona przez Ubezpieczalnię Społeczną w Krakowie Towarzystwu Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego, o eksmisję. Powodem wytoczenia procesu Domowi Robotniczemu jest **zaleganie w zapłacie czynszu**, są jednak prawdopodobnie także powody głębsze. Proces ten toczył się już w paru terminach, nie mógł być jednak zakończony, gdyż powołani na świadków posłowie **Bogdani i Żuławski** nie mogli przybyć do sądu z powodu trwania sesji parlamentarnej.

Wczoraj obaj ci świadkowie **przybyli do sądu i byli przesłuchani.**

Strona skarżąca prowadziła przed sądem dowód, że strona pozwana **obiecywała wprawdzie zapłacić czynsz zaległy i płacić bieżący, ale pod pewnemi warunkami.** Poseł Bogdani, który był na tę okoliczność przesłuchiwany, oświadczył, że w dniu sądu polubownego, do którego obie strony swój spór odesłały, adwokat dr. Rosenzweig **zwrócił się do niego z propozycją załatwienia ugodowego,** chciał wpłacić zaraz 10.000 zł., jednak pod pewnemi warunkami. Zeznawał następnie dr. Haubenstock, powołany przez zastępców Tow. Domu Robotniczego na dowód rzeczywistego i niezgodliczcnego wa runkami ofiarowania zapłaty.

P. Haubenstock zeznał, że p. Rosenzweig chciał wpłacić 10.000 zł. p. Kolkiewiczowi, dyrektorowi Kasy Chorych, jednak p. Kolkiewicz pieniędzy nie chciał przyjąć, oświadczając, iż nie może tego zrobić bez decyzji władz zwierzchnich.

Obszerne zeznania złożył pos. Żuławski, który swego czasu jako dyrektor Kasy Chorych w Krakowie, zawarł umowę wydzierżawienia domu Kasy Chorych przy ul. Dunajewskiego Towarzystwu Domu Robotniczego. P. Żuławski stwierdził, że jakkolwiek wskutek błędu popełnionego przy zawieraniu umowy była tego rodzaju sytuacja, że Dom Robotniczy nietylko nie był nic winien, ale jeszcze Kasie Chorych nadpłacił, to jednak był zdania, że trzeba rzecz załatwić ugodowo z Kasą Chorych (obecnie Ubezpieczalnią Społeczną) i **pieniądze, których żąda Kasa zapłacić, tem więcej, że zbliżał się termin wygaśnięcia dawnej umowy i należało zawrzeć umowę nową.** Między Domem Robotniczym a Ubezpieczalnią Krakowską **dochodziło do porozumienia w tej sprawie,** jednak zawsze to porozumienie odrzucały czynniki warszawskie. Na dowód, że rzeczywiście chciał doprowadzić do zgody między Domem Robotniczym a Ubezpieczalnią podaje pos. Żuławski okoliczność, iż **sam pożyczył Tow. Domu Robotniczego 6.000 zł.,** byle tylko adw. Rosenzweig mógł zaofiarować odpowiednią gotówkę w dniu sądu polubownego.

Rozprawa sobotnia trwała kilka godzin. Przesłuchanie stron i świadków zakończono, a **wyrok ogłoszony będzie w poniedziałek.** Rozprawę prowadził sędzia dr. **Kramarczyk,** Ubezpieczalnię zastępował adw. dr. **Brem.** Tow. Domu Robotniczego zastępowali adwokaci: dr. J. Rosenzweig, dr. H. Schreiber, dr. Glasner.

Tragiczny wypadek na zawodach szermierczych.

Warszawa 24. 3. (Telef. wł.). Podczas oficerskich zawodów szermierczych w ośrodku wychowania fizycznego w Wilnie, zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. **Rotmistrz Prosiński, walcząc na szable z jednym z oficerów, został trafiony tak nieszczęśliwie, że ostrze przebiło maskę ochronną,** ugodziło w usta i przeszło na **wylot u podstawy czaszki.** Stan rotmistrza jest bardzo ciężki.

Rozłam w protestantyźmie niemieckim.

Berlin, 24 marca. W tych dniach na terenie Westfalji doszło do otwartego rozłamu wśród protestantów. Mianowicie synod kościelny westfalski po burzliwych debatach, które zakłóciła nawet policja, odmówił uznania władzy „biskupa Rzeszy" Muellera, natomiast wypowiedział się za poparciem „biskupa" Bodelschringh, który zresztą został w ub. roku przez rząd Hitlera usunięty.

Pogróżki komisarza sprawiedliwości.

Solidarność w partji narodowo-socjalistycznej szwankuje.

Warszawa, 24. 3. (Telef. wł.). Z Berlina donoszą: Na wiecu partji narodowo-socjalistycznej w Weimarze wygłosił komisarz sprawiedliwości **dr Franck** charakterystyczną mowę na temat **„walki z reakcją",** w której zapowiedział, że **wszelkie próby, któreby przeszkadzały procesowi odbudowy państwa będą uważane za zdradę stanu i ostro zwalczane, nawet jeśli próby te czynione będą drogą okrężną przy pomocy biurokracji.**

Rewolucja narodowa nie po to była dokonana, by wskrzeszać korony, które już dawno należą do przeżytku. Dr. Franck zapowiedział **bezwzględną walkę przeciwko wszelkiej formie reakcji,** a więc nietylko monarchistycznej i komunistycznej, **lecz także, jak mówił, kościelnej,** a nawet przeciwko tym 100 proc. narodowym socjalistom, którzy świeżo zaciągnęli się do szeregów partyjnych.

Wkrótce ma nastąpić **nowa czystka w szeregach partji narodowo-socjalistycznej.** — W związku z tą czystką będzie się **bezwzględnie zwalczało opozycję osób duchownych przeciwko kierownictwu naczelnemu państwa.**

Wywód powyższy świadczy, że nietylko solidarność narodu niemieckiego, lecz i **solidarność partji narodowo-socjalistycznej pozostawia jeszcze dużo do życzenia, skoro potrzebna jest nowa czystka.**

Niemcy ogłoszą niewypłacalność.

Warszawa, 24. 3. (Telef. wł.). Pogorszenie się bilansu handlowego Niemiec i ciągłe zmniejszanie się zapasu dewiz w Banku Rzeszy zmusiło rząd do **ograniczenia przydziału dewiz na cele importu** w najbliższych miesiącach. Tem samem **import surowców z zagranicy ulegnie ograniczeniu.** Zdaniem kół gospodarczych nastaje obecnie tego rodzaju zmiana, że Niemcy **kupować będą tylko w krajach, którym będą mogły płacić towarami.** Potrzebne dla przemysłu niemieckiego surowce zastąpi się namiastkami. W kołach gospodarczych Niemiec krążą pogłoski, że **Niemcy wstrzymują na czas nieograniczony spłatę długów zagranicznych i procentów od pożyczek.**

Płomienie z pod gruzów.

Londyn 24 marca. Wedle doniesień z Tokio, akcja ratunkowa na pogorzelisku w Hakodate postępuje bardzo powoli, ponieważ **w wielu wypadkach z gruzów wydobywają się jeszcze płomienie.** Dotychczas z pod gruzów wydobyto **przeszło 800 zwłok. W** niektórych wypadkach **w jednem miejscu znajdowano po 30 i więcej zwęglonych zwłok osób, które podczas ucieczki zaskoczone zostały płomieniami** i nie znalazły już ujścia na wolność. Oceniają, że ogólna **liczba ofiar wyniesie przeszło 1.200 osób.**

—oo—

Klejnoty Stawiskiego znaleziono w Londynie.

Paryż, 24 marca. „Intransigeant" przynosi dziś sensacyjną wiadomość wedle której **klejnoty Stawiskiego wartości 8 miljonów fr. miano odnaleźć w Londynie.** Wedle dziennika, prezydjum policji paryskiej otrzymało od policji londyńskiej telegraficzne **zawiadomienie o odnalezieniu i skonfiskowaniu poszukiwanych klejnotów Stawiskiego.**

Paryż, 24 marca. Przesłuchanie przez komisję parlamentarną posłów **Hulina i Prousta,** oraz senatorów **Odina i Puisa** wykazało niezbicie, iż **zamieszani są w aferę Stawiskiego.** Zeznanie senatora Odina brzmiało wprost nieprawdopodobnie. Oświadczył on mianowicie, że **do klijentów Stawiskiego należał także jeden z byłych prezydentów republiki.** Po dłuższem wahaniu Odin powiedział, że **słyszał, iż chodziło o Milleranda.** — Jak słychać, komisja parlamentarna zamierza postawić wniosek o zwołanie w przyszłym tygodniu parlamentu celem **zniesienia nietykalności Hulina, Prousta, Odina i Puisa.**

Francji odmówiono pożyczki.

Nowy Jork, 24 marca. Ministerstwo skarbu **odmówiło grupie bankierów nowojorskich zezwolenia na udzielenie Francji krótkoterminowej pożyczki.** Odmowę umotywowało ministerstwo uchwałą senatu amerykańskiego, wedle której **nie wolno udzielać pożyczek państwom, które nie płacą długów wojennych.**

Marsz wojsk włoskich na Sudan angielski.

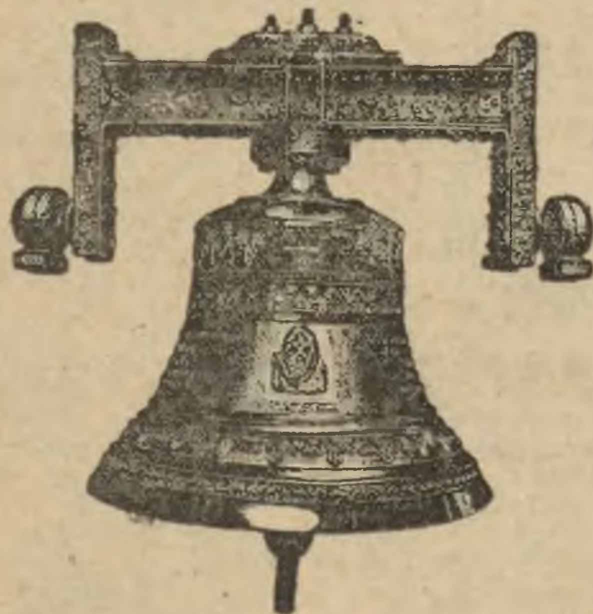
Paryż 24 marca. „Echo de Paris" donosi z Londynu, iż w Afryce **zanosi się na spór włosko-angielski z powodu wkroczenia wojsk włoskich na terytorjum angielskie.** Wedle nadeszłych do Londynu wiadomości, **wojska włoskie z południowej Libji przeszły granice Sudanu angielskiego i zajęły oazę, położoną 21 km. na południe od granicy terytorjum włoskiego.** Oaza ta uważana jest za **ważny punkt strategiczny** przy wypadzie w okolice jeziora Czad. Z powodu tego zajścia **rząd angielski miał się zwrócić do rządu włoskiego z żądaniem wyjaśnienia.** Rząd włoski miał odpowiedzieć, że **skłonny jest zrezygnować z dalszego marszu na Sudan, jeżeli otrzyma odpowiednią kompensatę w północnej Kenji.**

ISTNIEJE PRZESZŁO 100 LAT

Odznaczona 20-tu premjami, 2-ma nagrodami państwowemi, 10-ma złotymi medalami

Grand Prix Rzym 1926

Złoty medal Gniezno 1925, Złoty medal Rzym 1926.
Złoty medal Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Częstochowa 1926
Złoty medal Wilno 1928, złoty medal P. W. K. Poznań 1929, złoty medal Wilno 1930.



Odlewnia dzwonów

KAROLA

Schwabego

w Białej k. Bielska

Poleca dzwony dowolnych wielkości i o wszelkich życzonych tonach, o niedoścignionej jakości spiżu, czystości głosu dzwonów pojedynczych i zespołów kilkudzwonowych.

Dostraja nowe dzwony pod gwarancją czystej harmonji do już istniejących.

Przelewa pęknięte dzwony, przemontowuje stare systemy dzwonienia na nowe.

Wykonuje kompletne konstrukcje żelazne zastępujące całkowicie dzwonnice lub konstrukcje drewniane w wieży.

Dostarcza napęd elektryczny do dzwonów każdego ciężaru!

Ceny najniższe! Długoterminowe spłaty!

Kapelusze męskie

i dla Duchowieństwa poleca

Antoni Jarosz,
Kraków, Sławkowska 24
Dom XX. Marków.

Wykonuje wszelkie reperacje.

Pocztówki wielkanocne

Papiery pod torty

Bibułki krepowe

poleca

Skład papieru i galanterji

MICHAŁ SŁOMIANY
Kraków,
Sławkowska 24.



Patrz, laleczko! Nawet tak ładną babkę upiekł nam zajączek! Przyjrzyj się. Wszak to jest ciasto, upieczone z proszkiem do pieczenia

Backin Dr. Oetkera,

które nam zawsze tak bardzo smakuje.

DR. A. OETKER



Prosimy zwracać uwagę na „jasną głowę" i zważyć, że tylko oryginalne przetwory Oetkera chlubnie są znane już od kilkudziesięciu lat.

Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw!

„HOTEL POLSKI"

Kraków,
ul. Florjańska 42.
Telefon 104-69,
obok „Bramy Florjańskiej".

Pod nowym zarządem poleca **pokoje** po cenach zniżonych

od 3 zł. 50 gr. do 10 zł. 40 gr.

za dobę wraz z obsługą i podatkiem gminnym. Śniadanie na żądanie podaje się do pokoju, po bardzo umiarkowanych cenach.

WIELKI WYBÓR

FABRYCZNY SKŁAD

Płócien, Bielizny i towarów Bławatnych

R. KOWALSKI

Kraków, poleca najtaniej **ul. Wiślna 8.**

Wszelkie gatunki płócien lnianych i bawełnianych. Obrusy, ręczniki, chusteczki, ścierki, koce, kołdry, kapy, firanki, sienniki, perkale, zefiry, drelichy, inlety, bielizna męska i damska. Klasztorne chustki, wełniane, kaszmirowe i włóczkowe. Pończochy, skarpety, krawaty, płaszcze, prześcieradła i ręczniki kąpielowe.

CENY BEZKONKURENCYJNE

Założona w r. 1900. — Odznaczona złotym medalem na wystawie w r. 1907



PRACOWNIA WYROBOW ARTYSTYCZNO CYZELERSKO-BRONZOWNICZYCH

pod firmą

HENRYK SZTORC

w Krakowie, przy ul. Florjańskiej L. 38.

POLECA: Wszelkie wyroby przyborów kościelnych z metali szlachetnych bronzu a mianowicie: monstrancje, trybularze, kielichy, puszki, antypodja cyborja, krzyże, lichtarze i lampy.

Birety na składzie.

Posiada na składzie wszelkie przybory kościelne według przepisów kościelnych jak również wszelkie przybory w zakres przemysłu metalowego wchodzące. Wykonuje wszelkie zamówienia według każdego wzoru i rysunku. Przyjmuje również wyżej wymienione przedmioty do reperacji, odnowienia, jak również do srebrzenia i złocenia w ogniu.

Wykonuje powierzone zlecenia szybko i solidnie po cenach konkurencyjnych.

Pektoraliki, koloratki

gumowane dla PT. Księży, bielizna, rękawiczki, skarpetki, kapelusza

poleca:

ROMAN SZCZERBA

Kraków,
ulica Florjańska 40.

MIÓD

prawdziwo **PSZCZELNY**

bez domieszek gwarantowany z własnej największej pasieki w Państwie.

3 kg. 9.50 zł.
5 kg. 15 zł.
10 kg. 28 zł.

wraz z naczyniem i opłatą pocztową wysyła za pobraniem

Eugenjusz BILINSKI,
w Zbarażu.

Przepuklinowe Pasy

Opaski Brzuszne
Suspenzorja, prostotrzymacze

Aparaty ortopedyczne
Protezy ręczne i nożne, szczudła kule itp.

Wykonuje we własnej pracowni
Narzędzia Lekarskie
oraz
uskutecznia: naprawy, ostrzenie i niklowanie

L. Knapiński Kraków
ul. Mikołajska 7. Tel. 105-05

NA SWIĘTA!

Mąkę luksusową, mak, rodzynki, migdały, orzechy, miód, figi, daktele i t. p., oraz wina krajowe i zagraniczne młody pitne wódki likiery koniaki. W wielkim wyborze poleca po przystępnych cenach

Kazimierz Bartoszewski
Kraków, ul. Florjańska 49.

Specjalna kiełbasa czysto wieprzowa.

PENSJĘ miesięczną

zapewniamy energicznym osobom

Informacyj udziela

T-wo Bankowe w Grodnie
ulica Hoowera L. 9.

Na święta znane z dobroci

SZYNKI i KIEŁBASY

poleca

A. Różycki - Kraków,
ul. Sławkowska L. 22, ul. Lubicz L. 1.

NA SWIĘTA

Znane z dobroci: Ciastka, Torty, Przekładańce Makowce, Babki, Cukry i Herbatniki POLECA,

KAZIMIERZ DANEK
CUKIERNIA

Rynek L. 35. „Europejska" Tel. 145-82 i Karmelicka 13. Tel. 155-87.

Ceny niskie! Ceny niskie!

WITRAŻE I OSZKLENIA W OŁOWIU

od zł. 25.— metr kwadratowy

najładniej i najlepiej wykona znany od 1902 r.

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻOW I OSZKLEŃ

S. G. ŻELEŃSKI

Kraków, aleja Krasińskiego 23. Tel. 106-16
(dom własny).

przyjmuje również reparacje i odnowy.

Fachowa obsługa. Fachowa obsługa.

Kosztorysy i porada bezpłatnie. Dostarcza również ramy lub szyny żelazne

15 złotych medali w 31 lat pracy.

KAPELUSZE MĘSKIE

najmodniejsze, Koszule, Krawaty, Rękawiczki

poleca najtaniej znana ze solidności firma:

„AU BON MARCHE"
Kraków, Grodzka L. 13.

Papier listowy blokowy

30/30 listów i kopert
Złotych 2.—
40/40 listów i kopert
Złotych 2.50
50/50 listów i kopert
Złotych 3.50

poleca:

Skład papieru i galanterji

MICHAŁ SŁOMIANY
Kraków,
Sławkowska 24.
Telefon 117-44.



ZAKŁAD

POZŁOTNICZO-RZEZBIARSKI

LEONA WIADROWSKIEGO

W KRAKOWIE, FLORJANSKA L. 7,

podejmuje się wszelkich robót kościelnych i salonowych, jako to: złocenia ołtarzy, ambon, feretronów, również wyrabia ramy w różnych stylach, oraz oprawia obrazy.

Przy zakupnach towaru powoływać się na ogłaszających się w „Głosie Narodu".

Wydawca za „Głos Narodu" Sp. z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.

Dodatek do Nr. 82 „Głosu Narodu“

Kraków, 25 marca 1934 r.

GŁOS LITERACKO - NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU“

Zakon kawalerów maltańskich

Nad wspaniałym pałacem na Awentynie, podarowanym Zakonowi rycerzy maltańskich przez papieża Grzegorza XI, powiewała w ubiegłym tygodniu wielka czerwona bandera z białym krzyżem.

To rycerze maltańscy obchodzili swe wielkie a rzadkie święto: na wezwanie swego wielkiego mistrza, księcia Ludwika Chigi della Rovere Albani, zjechali się z całego świata do Rzymu, aby wziąć udział w Kongresie, a równocześnie zamanifestować swe niezmienne przywiązanie do wiary chrześcijańskiej i do Stolicy Apostolskiej.

A jest to pierwszy kongres od blisko 150 lat, tj. od czasu, gdy Zakon zmuszony był opuścić swą poprzednią siedzibę na wyspie Malcie.

Z uwagi na wielką rolę, jaką Zakon rycerzy maltańskich odegrał w dziejach chrześcijaństwa godzi się przejść pokrótce jego historję oraz zobrazować jego działalność.

* * *

Początki zakonu sięgają połowy XI wieku, kiedy to grupa bogatych kupców z Amalfi wybudowała w Jerozolimie kościół pod wezwaniem Najśw. Marji Panny, a następnie klasztor i schronisko dla licznych pielgrzymów odwiedzających Ziemię Świętą.

Nieco później stanęła w pobliżu kapliczka, pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela. Zakon zatwierdzony został w roku 1113 przez papieża Paschalisa II, który też zarządził, iż członkowie zakonu sami mają wybierać swego rektora.

Następca błog. Gerarda, Rajmund Dupuy, pierwszy przybrał tytuł „mistrza“, — on też ustanowił zatwierdzoną w roku 1120 przez papieża Kaliksta II, — regułę zakonną przewidującą potrójny ślub: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, jak również specjalny strój i czarny płaszcz z naszytym białym ośmiokątnym krzyżem.

Członkowie zakonu, obok akcji charytatywnej (pielęgnowanie chorych, opieka nad pielgrzymami) biorą żywy udział w walkach z Turkami.

Po zdobyciu Jerozolimy przez niewiernych w r. 1187 Zakon tuła się po świecie, — by wreszcie w roku 1302 osiąść na wyspie Rodos, odebranej Muzułmanom. Wówczas też Zakon zmienia nazwę z Joanitów na Kawalerów Rodyjskich.

Ale i na Rodos niezbyt długo zagrzali miejsca: w roku 1522, mimo bohaterskiej obrony, skutkiem haniebnej zdrady, zmuszeni są kapitulować przed przeważającą potęgą turecką. I znów zaczyna się wędrówka po świecie: członkowie Zakonu rozprószyli się po całych Włoszech, — aż wreszcie w roku 1530 cesarz Karol V oddaje im we władanie wyspę Maltę, która odtąd stała się potężnym bastjonem chrystjanizmu w walce z niewiernymi i ogniskiem kultury artystycznej i umysłowej.

Kawalerowie Rodyjscy nazywają się też odtąd Kawalerami Maltańskimi, która to nazwa utrzymuje się dotychczas.

* * *

Okres pobytu na Malcie, — to okres najwyższego równocześnie rozkwitu Zakonu, który z czasem staje się prawdziwą potęgą.

Wielki mistrz Zakonu, nazywany dotychczas w bullach papieskich „pokornym mistrzem szpitala św. Jana i stróżem wiernych Chrystusowych“, otrzymuje od papieża Urbana VIII. tytuł „najdostojniejszej wysokości“, a ambasadorzy Zakonu na dworach panujących traktowani są na równi z ambasadorami królewskimi.

Wojny napoleońskie dopiero kładą kres panowaniu Zakonu. Z początkiem swej kampanji w Egipcie Napoleon zajmuje Maltę, — którą jednak Francuzi po dwóch latach zmuszeni są wydać Anglji. Wprawdzie traktat w Amiens (r. 1802) przewidywał restytucję Malty zakonowi, — ale traktat ten pozostał martwą literą.

Zakon Maltański przenosi się do Petersburga, a mistrzem zostaje wybrany car Paweł I., — co wywołało liczne protesty ze strony członków Zakonu.

Po śmierci Pawła I. w roku 1801 zaczyna się znów tułaczka, siedzibą zakonu jest najpierw Messyna, potem Catania, Ferrara, a wreszcie od roku 1845 Rzym.

Przez lat 73, — od roku 1806 do 1879, zakon pozbawiony jest swego „wielkiego mistrza“, którego miejsce zajmują „namiestnicy“. Dopiero papież Leon XIII. wskrzesza znów tę godność, mianując wielkim mistrzem Jana Ceschi a Santa Croce.

Obecny wielki mistrz, siedmdziesiąty szósty z rzędu, wybrany został dnia 30 maja 1931, po śmierci swego poprzednika hr. Thun - Hohenstein.

* * *

Zakon rycerzy maltańskich obejmuje rozmaite grupy członków. Na najwyższym szczeblu hierarchji stoją tzw. „fratres milites“, którzy składać muszą potrójne śluby czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Oni też zajmują najwyższe stanowiska w zakonie — i z ich grona wychodzi zawsze „wielki mistrz“, — który korzysta z wyjątkowego przywileju: w kaplicy papieskiej ma prawo zasiadać razem z kardynałami - djakonami.

Zakon maltański ma też swoje odrębne przedstawicielstwo dyplomatyczne przy Stolicy Świętej.

Inne grupy członków: Kawalerowie, rycerze honorowi, damy honorowe, rekrutują się z pośród najwyższej arystokracji całego świata. Zasadniczym warunkiem dostania się do zakonu jest wyznanie rzymsko - katolickie i... drzewo genealogiczne, sięgające do XIII wieku.

Wśród członków zakonu spotyka się nazwiska rodzin panujących, książąt, wybitnych mężów stanu; obecny wielki mistrz wywodzi się z rodziny papieża Aleksandra VII.

* * *

Za dawnych czasów zakon obejmował 8 odrębnych grup, zwanych prowincjami: Francja, Włochy, Anglja, Niemcy, Aragonja, Kastylja, Owernja i Prowancja. Każda z tych grup miała na Malcie swój własny pałac.

Obecnie istnieją tylko dwie grupy, czyli prioraty: grupa włoska, obejmująca Rzym, Lombardję, Sycylję i Wenecję, — oraz grupa czeska. Pozatem istnieją odrębne związki Kawalerów maltańskich we Włoszech, Hiszpanji, Niemczech, Anglji i Francji.

Działalność zakonu przechodziła liczne ewolucje, dostosowując się każdorazowo do zmienionych warunków politycznych.

Zgodnie jednak z założeniem była to zawsze w pierwszej linji akcja charytatywna: zakładanie ambulatorjów, przytułków, domów zdrowia, opieka nad biedną młodzieżą, szpitale i schroniska dla starców.

Zwłaszcza chętnie i wydatnie spieszy Zakon z pomocą na wypadek wojny lub jakichś wielkich klęsk żywiołowych. W czasie ostatniej wielkiej wojny wyekwipował Zakon kompletnie jedenaście pociągów sanitarnych, niosąc pomoc chorym i rannym bez różnicy wyznania i narodowości.

Działalnością swą dają też Kawalerowie maltańscy wymowny dowód, że instytucja ta, licząca sobie blisko tysiąc lat istnienia, — nie przeżyła się, nie skostniała w suchych formalnościach i ceremonjałach, — lecz potrafi w każdej okoliczności pracować z pożytkiem, w myśl wzniosłych zasad swego założyciela.

(R.)

Skandynawja śpi

Do Sztokholmu należy dojeżdżać morzem, bo wtedy nawet bardzo wysokie koszta przejazdu zostają szybko zamortyzowane zachwytami nad pięknem fjordu, stanowiącego długi pięciokilometrowy wjazd do portu. Wązkie skalne przesmyki, rozwierające się w duże, spokojne jeziora, skaliste wysepki, latarnie morskie różnych miar i fasonów, kolekcje bronzowych domków z białem obrzeżem okien, a przed każdym koniecznie wysoki maszt, na który w czasie pobytu właściciela wyjeżdża wielka niebieska flaga z żółtym krzyżem. Ot przyzwyczajenie dawnych morskich włóczęgów, nawet z podwórza domu robiących złudę pokładu. Dalej komplety joli, słupów, motorówek, jachtów i wszelakiej hałastry morskiej stanowią menu, które wygodnie leżący etranger może spokojnie konsumować, zwłaszcza, że podróż morska zwykle znakomicie predestynuje go do tego stanu.

Wreszcie otwiera się przed oczyma widok na wspaniały port i leżące na wielu wyspach i półwyspach miasto. Jak wszędzie, tak i tutaj bliski kontakt morza z lądem obdarza to drugie masą śmieci i papierów, wśród których mewy imitują znośnie nasze gęsi i kaczki. Przybijamy do mola i spełniamy zwykły w tych wypadkach obrzęd: pokazuje papiery, paszport, walizki — ot jakby trzy miljony szwedów z niecierpliwością od lat na ten moment czekały. A potem idę spać, bacząc, by dawkowanie zachwytu nie przekroczyło miary i bym mógł być stale w pełnej gotowości do przyjmowania wrażeń, pożerających i tak grube pieniądze.

Sztokholm ma ze wszystkich miast, pretendujących do miana północnej Wenecji, najwięcej danych, chociaż kanały jego zapachem swym nic przypominają miasta dożów. Brak gondolierów zastępują wodne taksówki, a gołębie można też znaleźć od biedy. Wenecję przypomina jeszcze wspaniały ratusz — czegoż on zresztą nie przypomina?

Jest to budowla naprawdę wspaniała — do tego stopnia, że robi wrażenie na laiku i zmusza do ciągłych „Wunderschön“ i „Magnifique“. Z Polaków było nas dwóch, ja i król Jan Kazimierz, którego odnalazłem w jakiejś wnęce, gdzie szwedzki Karol Gustaw znęcał się nad nim deptając mu z zadowoleniem po brzuchu.

Lecz o ratuszu można i należy mówić poważnie. Trudno znaleźć określenie dla jego stylu. Jest przedziwnym i harmonijnym konglomeratem elementów, których ojczyzna są wszystkie wieki i kraje Europy. Dorobek artystyczny dwóch tysięcy lat stał się podatnym materjałem w rękach projektodawców i wykonawców. Uderza analogja z kościołem świętego Marka, tak samo jednolitą i wspaniałą symfonją różnorodnych i obcych sobie elementów.

Mury z czerwonej surowej cegły, jak w nadwiślańskim gotyku, otaczają czworokątne podwórze. Z boku przytyka doń wieża o zbieżnych w górze krawędziach, wyglądająca, jak pylon egipski pod złotą koronkową czapą dachu. Od strony morza masyw budynku spoczywa na filarach, podcieniami swemi przypominając pałac Dożów. Z podwórza wchodzi się do ogromnej sali-holu — o posadzce z mozaiki — marmurowej o dominującej barwie szmaragdu. Surowe ściany, wsparte na białych, bizantyńskich kolumienkach, wiodą oczy pod

pułap, wokół którego biegnie maurytańska mozaika kamiennej koronki ram okien.

Za ciceronem, istnym poliglota, przechodzę komplеks sal, salonów, kancelaryj, w których każdy szczegół od fresków do karafki jest skończenie artystyczny. Gobeliny, wytworne meble, stare obrazy i nowoczesne zdobycze techniki defilują przed oczyma w spokojnej harmonji. Aż dziw, jak tyle artystycznej pasji mieści się w tych spokojnych blondynach. Wreszcie wchodzimy do olbrzymiej mrocznej sali reprezentacyjnej, całej wyłożonej barwna bizantyńska mozaiką. Na złotem tle, nadającem całej ścianie hieratyczne piętno, jak Budda z Anghor, siedzi z rozchylonemi nogami któryś z królów szwedzkich i patrzy szklanem okiem w przeciwległą ścianę, na uśmiechającą się doń równie olbrzymią damę. Sufit, ściany, wszystko złote: w bocznych niszach królowie pomniejszej rangi, wśród nich odkrywamy króla Zygmunta III. Jedyny rodak, wzruszające spotkanie. Tłumaczę odźwiernemu cały nietakt i niesłuszność tego rodzaju ujęcia artystycznego, na co on odpowiada ze zrozumieniem tematu, że owszem wkrótce zamknie salę.

Wychodzę na taras nad morzem: białe płyty ścieżki angielską modłą osadzone w trawie wiodą mnie do ławy u stóp nagich posągów. Z boku stoi jakby żywcem z Warszawy przeniesiona kolumna Zygmunta, na której żeglarz jakowyś dzierży w złotej ręce takiż ster.

* * *

Wyczerpał się rozporządzalny kontyngent zachwytu. Idę do miasta.

A miasto pełne zgiełku, szalonego ruchu. 20.000 aut, 600.000 ludzi, 200.000 rowerów i 2 zaprzęgi końskie — wszystko to przewala się jezdniami asfaltowemi, przeskakuje mostami — liczne kanały, wikła się, plata, huczy, słuchając jednego pana, wielokolorowych lampek i sygnałów. Ulica czysta, szeroka, bogata, pozbawiona budek inwalidzkich, żebraków, handlarzy ulicznych, przypomina na każdym kroku, że kraj ten nie brał udziału w wojnie, lecz spokojnie handlował i robił kokosowe interesy na dostawach dla obu stron walczących. Od stu lat armja lądowa całą swą siłę i sprawność wojenną prezentuje codziennie na uroczystej zmianie warty w pałacu królewskim „Kungl. Slattel". Przy dźwiękach muzyki paraduje w granatowych mundurach i czapkach, żywo dawną c. k. armję przypominających.

Ludność piękna, wysmukła, jasnowłosa, czysty typ nordyczny, potomkowie Normanów. Niegdyś przez wiele wieków łodzie tych szalonych w odwadze żeglarzy i wojowników, świetnych organizatorów, podbijały ludy starego, a nawet na długo przed Kolumbem złożyły parokrotnie wizytę ludom nowego świata. Dziś z tradycyj zostało zamiłowanie do stroju żeglarskiego. Co drugi gentlemen ma białe inekspryrnable i czapkę jachtklubu. Policjant ubrany w długi granatowy surdut z szablą o złotej gardzie i w białej czapce wygląda, jak conajmniej admirał, bileter w kinie ma na czapce i rękawach odznaki komandora, a motorowy w tramwaju w białych spodniach i w czarnym motylku zda się być właścicielem jachtu. Nawet małe berbecie są — białogranatowe.

Jest coś tragicznego w zamarciu prężności woli, tendencji do podbojów, żądzy przygód tego, lat temu tysiąc, najbardziej ekspanzywnego i aktywnego z pośród narodów świata. Naród ten najcenniejsze swoje jednostki wysłał niegdyś na dalekie podboje, stworzyły one arystokrację w szeregu państw europejskich i zasymilowały się zupełnie. Ojczyzna, pozbawiona takich ludzi, zamarła i z ekspanzywnej formy życia — przeszła do wegetatywnej. Historja się powtarza, tak zamarła przedtem Grecja, tak znikła później potęga Rzymu i Hiszpanji.

Dziś pozostał sport. Naród, którego król jest najlepszym tenisistą i to nietylko pomiędzy królami, wyżywa swe kompleksy na morzu, w górach i na boiskach.

Mit wielkich sportowców... mit Grety Garbo... i Kreugera, zastąpił mit wikingów.

Skandynawja zasnęła...

ZBIGNIEW SCHNEIGERT

Bernard Shaw okrutnikiem

Do pokaźnej ilości książek o Bernardzie Shaw przybyła jeszcze jedna, ogłoszona niedawno przez R. F. Rattray'a. Autor nazwał ją „kroniką i wstępem" *(Bernard Shaw: A Chronicle and an Introduction)*. Jest to suchy naogół przegląd faktów z życia Shaw'a; zrzadka tylko uzupełniany uwagami Rattray'a. Na tem jednak właśnie polega wartość biografji. O wielkim komedjopisarzu pisali dotychczas prawie wyłącznie jego towarzysze partyjni. Krytyka ich była zwykle bezkrytyczna, a nieraz stawali się poprostu panegirystami. Francuz Hamon już w tytule nazwał Shaw'a Molièrem XX wieku. Tymczasem u Rattray'a nie widać takiej tendencji, nie przemilcza on wcale rysów ujemnych.

Jednym z nich jest niewątpliwie złośliwość przybierająca czasem rozmiary okrucieństwa, a nie szanująca ani nieszczęścia, ani śmierci. Oto dwa epizody, które przytacza Rattray:

Amerykański aktor Arnold Daly, którego Shaw nie lubił jako pijaka, pada ofiarą pożaru. Komedjopisarz wysyła do jednego z jego przyjaciół kablogram, stanowiący rodzaj kondolencji: „Niepodobna nie zainteresować się niezwykłą śmiercią biednego Daly'ego. Wypadki zapalenia się w kimś wódki są tak rzadkie".

Przybywa do Anglji sławna Helena Keller, która będąc ślepą i głuchoniemą zdołała osiągnąć wysokie wykształcenie i napisała znaną autobiografję. Spotykają się w pewnym domu i prowadzą rodzaj rozmowy. Shaw aplikuje Miss Keller różne złośliwości. Obecna przy tem lady Astor zwraca mu uwagę, że to nieładnie: „Czy pan nie zdaje sobie sprawy, że Miss Keller jest niewidoma, głucha i niema?" — „Jak wszyscy Amerykanie", — odpowiada Shaw.

Rattray rozmawiał o „okrucieństwie" komedjopisarza z pewnym Irlandczykiem, który uznał je za rys narodowy. „Nic na to nie możemy poradzić", zakonkludował. Zapomniał jednak, że Shaw pochodzi z rodziny angielskiej.

Niepodobna zaprzeczyć, że zarzut jest słuszny. Nasuwa się porównanie z innym wielkim satyrykiem, Swiftem, który słynął z drapieżnej złośliwości. Jeden z jego biografów zestawił jego sądy o kilkudziesięciu współczesnych, — wszyscy wyszli jako łajdaki lub głupcy. Sławny był żart, który spłatał Swift niejakiemu Partridge'owi. Był to szarlatan, wydający corocznie kalendarze z przepowiedniami. Rozgniewany, że ludzie nietylko kupują te bzdury, ale im wierzą, satyryk wydał „Przepowiednie na rok 1708". Prócz różnych politycznych sensacyj, jak zgon Ludwika XIV, z którym Anglja była w wojnie i zrzeczenie się praw do korony polskiej przez Augusta Mocnego, wróżył tu zgon Partridge'a, napominając go, aby uregulował swe sprawy. Przyczyną będzie febra, a autor kalendarzy skończy dokładnie o 11 wnocy 29 marca 1708 r. 30 marca wyszła z druku broszura, opisująca ten smutny wypadek. Izaak Bickerstaff — bo pod tym pseudonimem wystąpił Swift — przyznawał się tu, że zabawił się we wróżbite bez żadnych danych, idąc za przykładem Partridge'a, ale przypadkowo trafił. Pomylił się tylko o cztery godziny, bo śmierć nastąpiła o 7-ej minut 5. Partridge wybuchnął oburzeniem w kalendarzu na r. 1709 i uroczyście zapewniał, że żyje. Swift odpowiedział „Obroną Bickerstaffa", w której tak udowadniał śmierć Partridge'a: Około tysiąca ludzi czytuje jego kalendarze i wszyscy zgadzają się, że jeszcze żaden żyjący człowiek takich głupstw nie popisał. Jeżeli więc jakiś nieboszczyk chodzi po świecie i używa nazwiska Partridge, Bickerstaff za to nie może być odpowiedzialny. I trupesz ten nie miał prawa bić chłopca, sprzedającego broszurę o zgonie doktora Partridge'a.

Wróćmy jednak do Shaw'a. Zdawałoby się, że jako socjalista i humanistarysta będzie on wrogiem kary śmierci. Otóż tylko kary, ale nie śmierci. W „Cezarze i Kleopatrze" pyta się ktoś Cezara, czy gdyby spotkał na pustyni lwa, nie ukarałby go za jego krwiożerczość i drapieżność. — Nie — brzmi odpowiedź, — poprostu zabiłbym go dla własnego bezpieczeństwa. — Sztuka mieści epizod, będący ilustracją tego djalogu.

W innych dramatach i przedmowach Shaw'a powtarza się ta myśl bardzo często. Ludzie nie mają prawa karać, natomiast wolno im zawsze usunąć szkodliwą jednostkę. Fantazja dramatyczna „Z powrotem do Matuzala" przedstawia idealne społeczeństwo nadludzi, obok którego żyją zwykli śmiertelnicy. Nadludzie traktują ich bardzo surowo i myślą o ich wytępieniu. Uważają, iż mają do tego prawo, gdyż dzięki długowieczności posiedli wyższą wiedzę i wyższą moralność.

Ale jakże ma być w zwyczajnem społeczeństwie, gdzie niema nadludzi? Jak tu sprawdzić, kto jest szkodliwą jednostką, zasługującą na unicestwienie? Shaw przyznaje społeczeństwu, rządowi, a obecnie dyktatorowi swobodę decyzji. Ani nie spostrzegł się, jak doszedł poprostu do kultu siły. Coś zupełnie podobnego zdarzyło się Carlyle'owi — ostatecznie kult nadludzi jest bardzo zbliżony do kultu bohaterów.

Do jakich rzecz prowadzi konsekwencyj łatwo wykazać na skromnym cytacie. Shaw wydał niedawno trzy swoje ostatnie sztuki (z tego jedną jeszcze nie graną), jak zwykle z obszernemi przedmowami. — Czytamy tam, że Żydzi mieli takie samo prawo wykorzenić zpośród siebie Jezusa (dla Shaw'a nie jest on Chrystusem), jak dwóch ukrzyżowanych z nim łotrów. „Nie było jednak prawa, ani sensu go męczyć. Należała mu się bezbolesna śmierć Sokratesa".

Pomińmy oburzenie, jakie to bluźnierstwo budzi w wierzącym chrześcijaninie, i stańmy na stanowisku samego Shaw'a, który Jezusa uważa za nadczłowieka, głoszącego nowe prawdy. Więc człowiek taki ma być zgładzony, ponieważ faryzeusze uważają go za szkodliwego? Coby też przy przyjęciu takich zasad spotkało samego Shaw'a, który ustawicznie uderza w istniejący porządek społeczny? Ale w jednej z przedmów tej samej książki spotykamy, jak stwierdził znany krytyk i pisarz dramatyczny St. John Eroine, dialog między Jezusem a Piłatem, wprowadzony dla wyrażenia myśli wprost przeciwnej, która dałaby się krótko wyrazić słowami Mickiewicza „Biada ludom, co swoje krzyżują proroki".

W ewolucji poglądów Shaw'a należy rozróżnić trzy okresy. Wiecznie miał on plany uszczęśliwienia ludzkości przez wprowadzenie ustroju socjalistycznego. Początkowo wierzył, że jest to możliwe w dzisiejszych warunkach. Zorjentował się jednak, że się mylił. Stracił wiarę w dobroć natury ludzkiej. Wówczas uznał, że trzeba wyprodukować nadczłowieka. To było drugie stadjum. W trzeciem zaczęli mu się już w dzisiejszym świecie przywidywać nadludzie. Zahipnotyzowany eksperymentami Lenina i Mussoliniego, zaczął Shaw uprawiać kult jednostek, które uważa za nadludzi, i stał się zwolennikiem dyktatur — niekoniecznie nawet socjolistycznych. — Wyjątkowym jednostkom wolno wedle niego dążyć do zamierzonej przebudowy społeczeństwa wszelkiemi środkami i bez skrupułów usuwać ludzi, stojących na przeszkodzie. W tym wypadku nie obowiązują ani prawa moralne, ani uczucia humanitarne.

Na taką teorję dał już dawno odpowiedź Dostojewski w „Winie i karze", gdzie Raskolnikow uważa się za nadczłowieka, wyższego nad prawa moralne — i popełnia morderstwo rabunkowe. Jednostka nie ma prawa wyrokować o wartości własnej i własnych zamierzeń, ani wyłączać się z pod działania praw moralnych. Przeciwny punkt widzenia prowadzi do zbrodni.

Zdawszy sobie sprawę z tego rozwoju poglądów Shaw'a, możemy wrócić do owych dwóch drobnych epizodów, opowiedzianych przez Rattray'a i odpowiedzieć na pytanie, skąd wzięło się „okrucieństwo". Źródłem jego było doktrynerstwo, wzmocnione przeświadczeniem o własnej nieomylności, i przekora, dyktująca Shaw'owi zawsze coś, co drugich oburza.

Od lat kilkudziesięciu pije on tylko wodę i nienawidzi pijaków; nienawidzi Amerykanów. W jednym i drugim wypadku powodem antypatji jest doktryna, zresztą starannie dorobiona do uczuć nabytych w dzieciństwie i młodości. Mając ojca pijaka, Shaw wiecznie myślał o problemie alkoholizmu i bardzo wyolbrzymił jego znaczenie. Co do Amerykanów przejął się rozpowszechnionem w Anglji uprzedzeniem. Zresztą niecierpi u nich pewności siebie, bo sam się nią odznacza, a gdzie zejdą się dwie pewności siebie, tam pewna awantura. I tu dorobił sobie uzasadnienie rozumowe czyli doktrynę. Gdzie zaś hołduje doktrynie, tam nie uszanuje niczego — ani uczuć innych ludzi (n. p. uczuć religijnych), ani śmierci, ani kalectwa.

Będzie w takich wypadkach w słowach złośliwy aż do okrucieństwa. — Czyby potrafił być okrutnym w czynach, to zupełnie inna sprawa. Chyba nie.

WŁADYSŁAW TARNAWSKI

Dumouriez i de Choisy

(Z historji konfederacji barskiej)

Początek roku 1772 przyniósł konfederacji barskiej piękny sukces: W nocy z dnia 2 na 3 lutego grupa powstańców złożona z 500 ludzi pod komendą podpułkownika Klaudjusza Gabrjela de Choisy zdobywa podstępem Zamek Krakowski.

Sukces ten jednak nie mógł wywrzeć większego wpływu na dalsze losy konfederacji, zwłaszcza, że samo miasto pozostawało nadal w ręku wojsk rosyjskich, pozostających pod dowództwem Suwarowa a podejmowane przez powstańców wypady z Zamku, celem owładnięcia miastem, skończyły się zupełnem niepowodzeniem.

Rozpoczęło się tedy oblężenie zamku przez przeważające siły rosyjskie, oceniane na 3000 ludzi, podczas gdy cała załoga zamku nie przekraczała liczby 800 ludzi w czem około 40 oficerów francuskich.

Garść ciekawych szczegółów z tego oblężenia przynoszą artykuły zamieszczane przez kilka tygodni w paryskim dzienniku „Excelsior". Autorem tych artykułów jest hr. de Bondy, w którego ręku znalazły się liczne i dokumenty z tego okresu czasu.

* * *

listy i dokumenty z tego okresu czasu-sowanym do barona de Vioménil swego przełożonego, donosi de Choisy o odparciu gwałtownego ataku wojsk rosyjskich, przyczem obrońcy oddali 388 strzałów armatnich i 30000 strzałów z broni palnej.

W dopisku dodaje co następuje:

„Nie mówię nic o naszych potrzebach, bo i tak nic na to poradzić nie można, ale wkrótce już twarze nam się porządnie wydłużą: jeżeli w ciągu 8 dni nie nastąpi żadna zmiana, każę wybić wszystkie nasze konie, żołnierze domagają się tego. Od czasu jak tu jesteśmy nie mieli oni ani mięsa, ani masła, ani tłuszczu. Suchy chleb, kasza i odwaga, to całe i jedyne pożywienie oficerów i żołnierzy.

Mam dużo chorych: nasi ranni i nadal dobrze się trzymają. Suwarow odmówił mi lekarstw, o które go prosiłem...

W Krakowie mówią głośno, że za dwa dni znowu zostanę zaatakowany. Mimo tej groźby, mimo naszych braków i strat w oficerach, zapewniam, że nic zaniedbam niczego, by nie pozwolić Rosjanom na ponowne owładnięcie zamkiem, który już ich kosztował tyle trudu i krwi, a którego utrzymanie przedstawia dla Konfederacji tak wielki interes".

Oblężenie trwa dalej: wśród załogi szerzą się choroby, głód i dezercja. Bardzo dotkliwie daje się wszystkim we znaki brak czystej bielizny: każdy z załogi ma tylko jedną jedyną koszulę na sobie, co naturalnie sprzyja gwałtownemu rozmnażaniu się robactwa.

W przeddzień 1 kwietnia de Choisy wydaje wspaniałą ucztę: na *menu* składają się pieczeń końska i pasztet z combra... kota, siedmiu wron i ośmdziesięciu wróbli! Były to prawdziwe specjały dla żołnierza, którego cały wikt dzienny składał się z cienkiej zupki owsianej, porcji chleba i kawałka końskiego mięsa.

Zbliżają się święta Wielkanocne. Na Wielki Tydzień klerycy, którzy musieli razem z całą cywilną ludnością pracować przy umacnianiu fortyfikacyj, mieleniu zboża, opatrywaniu rannych, dostają pięciodniowy „urlop", celem odbycia przepisowych liturgicznych modłów i obrządków; muszą się jednak obywać bez świec, które już dawno nległy „rekwizycji".

W pierwszy dzień świąt mogą się za to uraczyć kiełbasami i szynką... z końskiego mięsa.

* * *

Oblężeni, zdani zupełnie na własne siły, napróżno starają się wielokrotnie nawiązać jakąkolwiek komunikację ze światem napróżno wyczekują nadejścia posiłków lub odsieczy.

Pod datą 21 kwietnia pisze de Galibert, komendant zamku:

„Nie mamy żadnych zgoła wiadomości od naszych ludzi, co wydaje się nam rzeczą niepojętą; ale bezwątpienia widocznie nie może być inaczej...

Nieprzyjaciel zrobił drugi wyłom... w murach katedry, ponad popiołami królów Polski. Katedra ta, jedna z najwspanialszych, może być lada moment zburzona, a wszystkim jej skarbom, składającym się ze świętych relikwiarzy, sprzętów kościelnych i przyborów koronacyjnych, grozi rabunek. Ja osobiście czuję się dobrze; w ciągu najbliższych dwudziestu czterech godzin powinno zajść coś nowego".

Następnego zaś dnia, o 3 popołudniu pisze krótko:

„Wobec dwóch wyłomów, ogólnego braku skałek do karabinów i wzmocnienia ciężkiej artylerji nieprzyjaciela — zmuszeni jesteśmy kapitulować.

Jako jeńcy wojenni zachowujemy cały nasz ekwipunek... Mamy zostać odstawieni do Lwowa, aż do dalszych rozkazów".

* * *

Tak oto zakończył się ten epizod, o którym swym czytelnikom francuskim opowiada obecnie hr. de Bondy, nie szczędząc pochwał dla samego de Choisy i dla garstki oficerów francuskich, zamkniętej w oblężonym Zamku.

Natomiast bardzo krytycznie i uszczypliwie wyraża się o samych „konfederatach", opierając się w tym względzie na opisach generała Dumouriez'a, który pisze o „azjatyckich obyczajach, zdumiewającym zbytku, szalonych wydatkach i ucztach dowódców, których jedynem zajęciem był faraon i taniec".

Hr. de Bondy korzysta z tej sposobności, by nakreślić równocześnie sylwetkę dzisiejszego polskiego magnata: „jest to człowiek zawsze zachwycający, który, o ile nie znęca się nad fortepianem, opowiada z fantazją w sposób dystyngowany różne historyjki, prawdziwe i zmyślone, wszystkie jednako rozkoszne. To człowiek nieznajomy, który jadąc ekspressem, opowiada ci całe swe życie, zmartwienia i trwogę jego żony z powodu przegranej w bakarata, który na którejkolwiek stacji wysiada, by za 50 franków kupić kwiaty dla towarzyszącej ci kobiety, wręcza ci swój bilet wizytowy z adresem swym w Warszawie i w Paryżu — i na dworcu Północnym rozstaje się z tobą z żalem. I na tem się kończy cała znajomość".

* *

Konfederacja Barska odbiła się głośnem echem o spokojny zakątek Suszczyzny, o czem świadczą zapiski tamtejszych parafii, groby konfederatów i liczne pomniki.

Zamek Lanckoroński jako fortyfikacja choć zniszczona przez Szwedów w 1656 r., stanowił dla konfederatów barskich dosyć silną jeszcze twierdzę obronną dla walki partyzanckiej. Załoga konfederatów barskich na zamku Lanckorońskim liczyła 1200 ludzi z dywizji, województwa Bełzkiego. Niedostępność zamku, leśna ochrona i sama twierdzą lanckorońska sprawiała, że konfederaci barscy czuli się tutaj zupełnie bezpieczni.

Rosjanie chcąc zmusić ich głodem do poddania się, rozpuszczali po okolicy Kalwarji, Wadowic i Suchej wieści, że „konfederaci barscy są bandą rabusiów uzbrojonych, którzy rabują kościoły, dwory i wsie polskie. „Król Polski nie może im dać rady, dlatego Rosja na jego prośby przybyła mu na pomoc". Te fałszywe wieści napełniały lękiem ludność polską, nawet duchowieństwo, które w obawie przed możliwością rabunku przez konfederatów „ukrywało sprzęty kościelne w grobowcach, zaś lud wiejski żywność i bydło w lasach". Wobec takich nastrojów był i walka z najeźdźcą rosyjskim była bardzo ciężką i nierokującą pomyślnego wyniku.

Klęskę załogi konfederatów w Lanckoronie spowodował generał francuski Dumouriez. Karol Franciszek Dumouriez, generał, minister, agent i organizator wojskowy z ramienia Ludwika XV. króla Francji, przysłany do Polski w czasie trwania konfederacji barskiej, więcej pilnował „tajnej polityki wschodniej" w myśl instrukcji ówczesnego posła hr. Brogliego, niż zorganizowania akcji bojowej konfederacji. Swem obejściem, wyniosłością, żądaniem bezwzględnej dyscypliny i posłuszeństwa dla swej osoby zniechęcił do siebie najwyższą władzę konfederacji „Generalicję".

Dumouriez, mając zbyt wielkie wyobrażenie o swych zdolnościach strategicznych, objąwszy komendę 1200 konfederatów lanckorońskich wyprowadził ich ze stanowiska obronnego zamku i uderzył na 5600 regularnego i dobrze uzbrojonego wojska rosyjskiego. Po pół godzinnej walce wojska konfederatów zostały prawie w pień wybite. Nieliczne resztki z Dumouriezem schroniły się do Suchej i Mucharza.

W Suchej rozbili obóz od strony Zawoji, zaś Dumouriez zamieszkał w gościnie na zamku hr. Wielopolskich. Tutaj po kilku tygodniach swego pobytu, po porozumieniu się z rządem francuskim złożył naczelne dowództwo i niepowrotnie opuścił Polskę. Wyczerpane zaś fizycznie i moralnie niepowodzeniem robótki konfederatów barskich wskutek szerzących się chorób, coraz bardziej topniały, zdane na litość okolicznych wsi i dworów.

Według ksiąg parafji suskiej, spoczywają na cmentarzu suskim (po lewej stronie przy wejściu około złamanej lipy) zwłoki konfederatów: Jakuba Dąbrowskiego z Kielc, Jakuba Preyssa, Antoniego Myszyńskiego, Macieja Wowerski, Kajetan Sapehy i wielu innych. W podziemiach zaś kościoła w Mucharzu zwłoki Karola Chomicza, chorążego (diriggens fortalitium Lanckorona) zmarłego 17 czerwca 1771 r. Tak zakończył swą misję wojskowo-dyplomatyczną generał francuski Dumouriez na zamku w Suchej.

(k. r.)

Ze świata książki

„ŚWIAT I ŻYCIE", tom II zeszyt III (wyd. Książnica-Atlas Lwów). Jeden to z najciekawszych zeszytów tej, wydawanej już od półtora roku oryginalnej encyklopedji. Tak się bowiem złożyło, że w alfabetycznym porządku znalazły się w nim pomieszczenie tematy tak aktualne i doniosłe, jak Europa i jej kultura, faszyzm, feudalizm i feminizm, wszystkie opracowane doskonale, przez wybitnych fachowców. — Zwłaszcza artykuł prof. Łempickiego o kulturze europejskiej, jej znaczeniu i przyszłości otwiera przed młodocianym czytelnikiem szerokie horyzonty. Artykuł o faszyzmie — obok trafnego ujęcia odznacza się dużą objektywnością.

Monografje poszczególnych gałęzi wiedzy (filologja, fizyka, fizjologja, filozofja), zwięzłe, a przejrzyste, przynoszą w krótkich zarysach szereg podstawowych wiadomości i informacyj.

W świat sztuki wprowadza czytelników piękny artykuł o Florencji, uzupełniony doskonałemi, a odpowiednio dobranemi ilustracjami, a wreszcie obszerna (może nawet nadto obszerna w stosunku do tematu) rozprawka o filmie dopełnia całości.

Warto też zwrócić uwagę, że wydawnictwo, pragnąc umożliwić jaknajszerszym warstwom nabywanie tej encyklopedji, przyznaje zarówno samej młodzieży szkolnej jak i nauczycielstwu i instytucjom szkolnym bardzo wydatne zniżki, dochodzące do 37.5 proc. od normalnych cen sprzedaży.

Jest to redukcja naprawdę bardzo wydatna, wyrażająca się ceną zł. 30 za cały rocznik, (względnie zł. 150 za całość składającą się z pięciu tomów). Porównując cenę tę z cenami zagranicznych encyklopedyj czy leksykonów, dochodzimy do wniosku, że „Świat i Życie" wytrzymuje zwycięsko wszelką konkurencję, a bije wszystkie podobne wydawnictwa doskonałą szatą zewnętrzną, wspaniałemi ilustracjami i bardzo wartościową treścią, podaną we formie zupełnie oryginalnej.

Z nowych wydawnictw

„**Przegląd polsko-jugosłowiański**", miesięcznik poświęcony sprawom zbliżenia kulturalnego i gospodarczego obu narodów. Świeżo pojawił się pierwszy numer tego wydawnictwa, redagowanego w Poznaniu (aleje Marcinkowskiego 3), a wydawanego przez Stowarzyszenie polsko-jugosłowiańskie w Poznaniu.

Obok wiadomości lokalnych zawiera ten pierwszy numer szereg interesujących informacyj o Jugosławji jako terenie turystycznym, dalej o tamtejszych strojach ludowych, o historji nowego państwa serbskiego, — a wreszcie dobry przekład wiersza J. Ducica i wiadomości bieżące. Wydawnictwo, narazie zakrojone na dość skromną miarę, redagowane bardzo starannie, zasługuje na jaknajszersze poparcie.

„**Przegląd literacki**", tygodnik literacko—artystyczny (Katowice). Trudno wyrobić sobie zdanie o wartości i kierunku tego tygodnika na podstawie I. numeru, zawierającego treść dość różnorodną i niejednako wartościową. Obok poezyj Zagadłowicza — Tuwim, obok nowali Żelachowskiego — artykuł Adolfa Dickera o G. Apollinaire. Szata zewnętrzna nieszczególna, korekta licha. Należałoby też zwrócić baczniejszą uwagę na ortografję: w polskim języku niema imienia „Kaźmirz", lecz tylko „Kazimierz"... „Przyczyny powodzenia się"... to dziwoląg językowy, niedopuszczalny w piśmie, poświęconem „sprawom literatury i sztuki". Wysoka stosunkowo cena (60 groszy) nie działa również zbyt zachęcająco.

(k. r.)

Krzyż tęczowy w katedrze lwowskiej

Co to jest „tęcza" w kościele polskim i co to jest krzyż tęczowy, mało kto wie o tem, szczególnie we Lwowie, ponieważ dzisiaj właściwie niema u nas ani jednego kościoła, gdzieby można komu pokazać naocznie, jak się dwa owe szczegóły przedstawiają. W Krakowie Kościół Marjacki i Kościół Franciszkanów zachowały po dziś dzień belkę tęczową z Bożą Męką.

A jednak Katedra lwowska miała we wnętrzu swojem ozdobę, którą możnaby ocenić jako najpiękniejszą i najwznioślejszą w Polsce. Więc dlaczegoż to tak wszystko zaginęło bez śladu i bez wspomnienia?...

Bo przeważyły z czasem inne czynniki obce nad pierwiastkami miejscowemi i rodzimemi. U nas często to się powtarza, że ginąć musi, co domowe, choć odwieczne, aby przyszło nowe, co dopiero wczoraj uderzyło od zachodu.

— — — — — — — —

Wedle zapisków, które zebrał M. hr. Dzieduszycki (Kościół Katedralny lwowski 1872), w r. 1473 sprowadzono z Krakowa krzyż wielki z „Bożomęką" (Krucyfiks), który musiał być połączony z rzeźbami M. Boskiej i Ś-go Jana. Arcybiskup ówczesny, sławny **Grzegorz z Sanoka**, poświęcił zapewne bardzo uroczyście te trzy arcydzieła, które umieszczono wysoko na belce tęczowej pod łękiem sklepiennym, dzielącym nawę główną od części kapłańskiej czyli presbiterjum. Rzecz wielce ciekawa, że postawienie krzyża tęczowego w Krakowie, w Kościele Marjackim, wiąże się również z rokiem 1473, co pozwala na przypuszczenie bardzo poważne, wedle którego jak krakowska Bożomęka tak i lwowska wyszła prawie jednocześnie z pracowni **Wita Stwosza**, Krakowjanina. Arcybiskup Grzegorz z Sanoka miał Jana Długosza za przyjaciela, a zatem dziejopis nasz mógł być pośrednikiem między arcypasterzem lwowskim a arcymistrzem krakowskim. Na podstawie tej można przyjąć, że obydwa dzieła, krzyż tęczowy krakowski i krzyż tęczowy lwowski, to utwory należące do prac najwcześniejszych Wita Stwosza. Zabytek krakowski do dziś dnia jest ozdobą wnętrza Kościoła Marjackiego, a zabytek lwowski z końcem wieku XVIII uległ naruszeniu jego powagi wiekowej. Podczas przemiany stylu gotyckiego świątyni na barokowy krzyż tęczowy zdjęto, wszystko poburzono i odtąd Katedra straciła na zawsze pamiątkę, która stanowiła jej wartość osobliwą. Szkoda to wielka. Krzyż ten z Chrystusem umieszczono potem w kaplicy prawej tak, że zajmuje miejsce w górze pomiędzy oknami, skutkiem czego na tle blasku dziennego nikt dojrzeć nie może piękna Zbawiciela Ukrzyżowanego.

Drogą taką, jak widzimy, Lwów stracił znowu jedną z piękności pomnikowych, której nie docenił i nie uszanował. A jednak godzi się przypomnieć Lwowianinowi, jaką wzniosłą to pamiątką był ten krzyż tęczowy, który za czasów Grzegorza z Sanoka i Jana Długosza wisiał na belce tęczowej, w kabłąk wygiętej a to pod łękiem sklepiennym tęczowym, jaki i dziś dźwiga górą wielki szczyt tęczowy. Wszystko wiąże się z obrazem tęczy niebieskiej, na przypomnienie **przymierza** między niebem a ziemią. Krzyż tęczowy z belką tęczową wisiał we wnętrzu bardzo wysoko dlatego widoku otwartego z nawy głównej ku ołtarzowi w. wcale nie zasłaniał.

Pan i Król świata unosił się górnie w przestrzeni wysokiej i panował nad rzeszą pobożnych, ucząc rzeczy w życiu najważniejszej, aby ludzkość umiała cierpienia łączyć z poświęceniami i ofiarami. Naród garnął się do Bożomęki, z Nieba na ziemię zstępującej i nabierał mocy wewnętrznej w walkach z przeciwnościami większemi, niż gdzieindziej, bo stojąc wciąż naprzeciw nawały tatarskiej i wschodniej.

Lwów był przedmurzem Chrześcijaństwa, ponieważ bronił wiary starej w Imię Jezusa, na którego patrzał we wnętrzu Katedry z miłością nadzwyczajną, zaprawdę może gdzieindziej nieznaną.

Aż przyszedł rok 1672, kiedy to 29 września nocą rozszalały nad stolicą wschodnią wszystkie moce ziemskie i nadziemskie. Turcy walili wystrzałami, a gromy z błyskawicami i burzą szalona w noc św. Michała Archanioła zdawały się nieść zagładę ostatnią. Lud upokorzony modlił się u stóp Zbawiciela właśnie pod jego krzyżem tęczowym, aż nagle kula 36-funtowa wpada przez okno wschodnie do wnętrza świątyni i nic nikomu nie zrobiwszy, utkwiła w posadzce pod krzyżem tęczowym.

Kulę ową zawieszono zewnątrz Katedry na przyporze od wschodu, po stronie Kaplicy Ogrojcowej i dano napis pouczający. Cud ten wielki wlał w piersi Lwowian nowe zasoby nadludzkie w walkach o Kościół polski, w którym świecił blaskiem niebiańskim Krzyż tęczowy, odtąd coraz więcej sławiony i kochany.

Popłynęły ofiary hojne i znalazło się tak wiele srebra, że trzeba było postanowić, co z niem począć.

Z końcem stulecia XVII przybyła ozdoba nowa wewnątrz Katedry. Sprawiono obramienie dookoła krzyża tęczowego w kształcie **wielkiego serca**. Po kościółkach wiejskich dziś jeszcze można natrafić na rzeźbę Bożomęki w otoczeniu ramy w kształcie serca. Są to pozostałości z dawnych krzyżów tęczowych. Takim **krzyżem w sercu** szczyci się Kościół starożytny w Bodzętynie koło Łysogóry za Kielcami. Pamiątka zachwycająca! Na krzyżu w Bodzętynie wiszą dwie postacie Chrystusa — jedna od strony ołtarza w., druga od strony nawy głównej. Na obydwóch głowach Zbawiciela były korony cierniowe, szczerozłote. Tę od ołtarza w. skradziono — dziś pozostała tylko ta od zachodu.

Krzyż tęczowy we Lwowie otrzymał jako upiększenie ramę szczerosrebrną w kształcie serca ogromnego, wewnątrz którego mieściła się Bożomęka. Rama była potężna, skoro mierzyła w szerokości samego obramienia pół łokcia a zatem 31½ ctm. Wyszło na nią 175 grzywien srebra próby jedenastej. Kościół polski promieniował poświatą, która biła z krzyża tęczowego i serca ogromnego, zwłaszcza, gdy do tego ostatniego przytwierdzone były niezliczone lampy, w dzień i noc gorejące dzięki ofiarom ludu.

Ta mnogość świateł, u nas po kościołach, dawniej z lubością nadzwyczajną stosowana i tu koło Chrystusa Tęczowego tak spotęgowana, potwierdza to, co łączyło się niegdyś z pojęciem Jerozolimy Słonecznej, dla której Słowacki widział w duszy polskiej **osłonecznienie** wieczne. To też łączyło się życie mieszczan lwowskich z tą Kalwarją polską, aby wobec Boga i wobec ludzi nagroda za owo dążenie do **osłonecznienia** była w świątyni upamiętniona po wieki. Dla celu tego wyrobił się zwyczaj zawieszania pod krzyżem wizerunków Rajców najbardziej zasłużonych i Ławników najpoczciwszych.

I gdzież to wszystko znikło? Gdzie przepadły owe piękności wnętrza Katedry lwowskiej?...

Nastał czas z falą przymusowego stosowania wszystkiego do pojęć zachodu, ażeby nie pozostało nic, coby było u nas odmienne. Powyrzucano setki pomników i nagrobków, dziesiątki ołtarzów najosobliwszych a alabastry tłuczono na mąkę dla przygotowania sztuków. Co tylko nie było związane z miąższem muru i co nie łączyło się ze sklepieniami — wszystko pod pozorem czyszczenia i odnowienia poszło na śmiecie.

Przyznać trzeba, że nad Polską zawisła w okresie rozbiorowym zawierucha niszczycielska. Do tego stopnia szła gorączka **„europeizowania"** miast naszych, że dla pomożenia zapomnienia nie myślano wcale, aby ślady jakieś pozostawić po pamiątkach świętych i narodowych.

Teraz budzi się żal za tem wszystkiem, co oderwane od duszy polskiej, zaprzepaściło się w niepamięci. Ze względów na świadectwa o bogactwie twórczości naszej narodowej, podnieść można, że objawiała się w Polsce siła **„kochania Boga"** samorzutnie, wedle poczucia najserdeczniejszego. Stąd my, lwowiacy, pamiętać musimy o tym krzyżu tęczowym z Katedry, ujętym w ramę na kształt **serca** ogromnego, ze srebra wyrzeźbionego, pełnego świateł wiecznie się jarzących dla przypominania światłości wiekuistej. Skoro pamiątki owej drogiej niema już w rzeczywistości, niechże świadomość nasza żywa, z zabytkiem tak wzniosłym zespolona, będzie pomnikiem na dowód, jak niesprawiedliwie posądza się zawsze Lwów o brak sztuki własnej!

Prof. dr. Jan Sas Zubrzycki

Lwów, marzec 1934.

Z czego wyrabia się lampy radjowe

Zanim fale radjowe zostaną wypromieniowane jest oczywistem, że należy je najpierw w odpowiedni sposób — wytworzyć. W tem wytwarzaniu potrzebna jest w najogólniejszem znaczeniu — siła elektro-motoryczna oraz metal. Cewki, kondensatory, przewodniki — wszystko jest zrobione z metalu a i siła elektromotoryczna (z akumulatorów, ogniw, maszyn) również nie może powstać bez jego współudziału, więc wniosek, metal jest najważniejszą rzeczą w radjotechnice.

Dla dobrego wykonania lampa katodowa wymaga metalu, któryby utrzymywał nadany mu kształt bez rozszerzenia się oraz ulegania zwiększeniu przy wysokich temperaturach. Musi on pozatem łatwo być uwalnianym od zawartych (okludowanych) gazów, być dobrym przewodnikiem, chemicznie nie powinien się wiązać z ciałami aktywnemi, powinien być łatwo obrabialny i spajalny.

Jako najdoskonalsze materjały do wyrobu elektrod należą wolfram (punkt topl. 3270°K; °K stopni skali absolutnej tzw. stopnie Kelvina, stopnie Kelvina = stopnie Celsjusza +273), molibden (punkt topl. 2585° K) i tantal (3170° K). Metale te posiadają wysoki punkt topliwości, zawierają stosunkowo niewielkie ilości gazów okludowanych, oraz nie podlegają łatwemu rozpyleniu. Jednakowoż ponieważ są to materjały kosztowne, istnieje dążność do zastępowania ich zawsze tam, gdzie tylko jest to możliwe, przez inne materjały, jak nikiel (punkt topl. 1720° K), miedź a nawet żelazo (w Niemczech — podczas wojny).

Katoda zazwyczaj bywa sporządzana z drutu wolframowego, specjalnie przygotowanego, o krystalicznej strukturze. Do wyrobu bańki stosuje się szkło trudnotopliwe (np. tzw. turyngskie), oraz w większych lampach kwarc, a nawet ostatnio czynione są próby zastosowania w tym celu metalu. Taka metalowa powłoka lampy może jednocześnie odgrywać rolę anody, dającej się z łatwością chłodzić z zewnątrz przy pomocy krążącej wody. Jednakowoż całkowicie szkło lub kwarc nie może być usunięte, gdyż zachodzi konieczność odizolowania elektrod (i doprowadzeń) między sobą.

Najpewniejsze doprowadzenia przez szkło są z platyny, jednakże stosuje się również materjały zastępcze, jako to stal miedziowaną, metal „Dumet" itp.

Z wszystkich wyżej wymienionych metali do wyrobu elektrod molibden wypełnia praktycznie wszystkie wymagania stawiane tym materjałom. Musi być tylko w bardzo czystym stanie, a wtedy daje się obrabiać, rozciągać i spajać. Jego ruda molibdenit znajduje się na całym prawie świecie, lecz największe pokłady mamy w Norwegji, Kanadzie, Stanach Zjednoczonych oraz Japonji. Znany już był w starożytności przez Greków, którzy dali mu obecną nazwę, choć zdaje się, nie odróżniali go od grafitu. Jako metal został wyodrębniony przez Hjelm'a w r. 1790. Jego chemiczna obróbka od rudy aż do czystych prętów, blaszek czy drutu jest bardzo długa i wymaga wyspecjalizowanych metalurgów. Ciekawy jest sposób robienia drutu. Najpierw ze sztaby molibdenowej otrzymuje się stożkowate pręty o zmniejszającej się średnicy, które następnie rozciąga się na dłuższe druty. Wszytko to robi się w atmosferze czystego wodoru przy metalu rozgrzanym do białości w ściśle określonych granicach temperatury. Następnie przeciąga się ten drut przez otworki w djamentach, które kontroluje się co godzinę dla zachowania ściśle określonej średnicy oraz doskonałej okrągłości. Zwykle robi się druty o średnicy od 0,1 do 0,02 mm (od jednej dziesiętnej do dwóch setnych milimetra) lecz dla celów specjalnych osiągnięto średnicę dziesięć tysięcznych milimetra — mniej niż jedna szósta ludzkiego włosa! Własności czystego molibdenu powodują, że nadaje się on doskonale dla siatek, anod oraz podpórek lamp katodowych. Pozatem istnieje wiele stopów molibdenu, które znajdują zastosowanie w technice lamp radjowych, oraz oświetleniowych. W następnym artykule zaznajomimy czytelników z przebiegiem fabrykacji lamp radjowych zarówno nadawczych jak i odbiorczych.

K. W.

W czasie od 24 do 31 lipca 1934 odbędzie się w Zurychu IV. Międzynarodowy Kongres Radjologiczny, na którym będzie szeroko omawiane zastosowanie promieni Röntgena dla celów djagnostycznych i leczniczych.

—o—

Trzy „literatury rosyjskie" Aleksandra Brücknera

Znakomity uczony, chluba nauki polskiej, dziś profesor literatur słowiańskich na uniwersytecie w Berlinie, — posiada Aleksander Bruckner między innemi zasługami, położonemi na polu bogacenia dorobku i rozszerzania horyzontów wiedzy polskiej — tę wielką zasługę, że trzema pracami swemi, poświęconemi całokształtowi dziejów literatury rosyjskiej, wypełnił dotkliwą lukę w naszem piśmiennictwie naukowem, — lukę, rzucającą się w oczy w stopniu najsilniejszym dziś właśnie, gdy z coraz to większem zainteresowaniem zaczynamy się odnosić do wszystkiego, co jest rosyjskie, co jest Rosją, co ma związek z nią, z jej kulturą, sztuką, charakterem narodowym etc. etc.

Pierwsza z tych trzech prac — dwutomowa, szczegółowa „Historja literatury rosyjskiej" ukazała się w latach 1922—23, a więc w czasie mało odpowiednim: nie zabliźniły się jeszcze rany, zadane przez stuletnią zgórą niewolę, ani nie przestano jeszcze opłakiwać poległych w walce z najazdem rosyjskim 1920 roku obrońców ojczyzny. Dzieło, zakrojone na wielką skalę i mające naprawdę charakter monumentalny, stanowiło wtedy jedynie poważną pozycję bibljograficzną lub bezcenną pomoc naukową, — nie miało jednak żadnych szans na spopularyzowanie siebie i swego tematu.

Ukazująca się dziś w wielkiem ilustrowanem wydawnictwie zbiorowem „Wielka literatura powszechna" Trzaski, Everta i Michalskiego — „Literatura rosyjska" jest pracą — jak rzadko — na czasie, pracą jak najbardziej aktualną, — toteż wprost obowiązkiem, nakazem moralnym, dla krytyka, zajmującego się literaturą rosyjską i dążącego do zaznajomienia szerokich sfer społeczeństwa polskiego z tą wspaniałą literaturą — staje się konieczność nietylko powitania najświeższego dzieła prof. Brücknera, nietylko podkreślenia jego znaczenia i jego wartości, ale też i konieczność głośnego nawoływania tych wszystkich, którzy z tych czy innych względów, pod tym czy innym kątem widzenia interesują się literaturą rosyjską, — by zechcieli, jako niezbędną, gruntowną podstawę, jako świetny zarys rozwoju tej literatury — poznać i przestudjować tę ostatnią, popularno-encyklopedyczny charakter mającą, pracę wielkiego polskiego uczonego.

Co więcej, trzy prace prof. Brücknera są jedyną fundamentalną podstawą dla studjów nad literaturą rosyjską, dla każdego Polaka dostępną; istniejący poza niemi przekład polski krótkiego zarysu literatury rosyjskiej profesora uniw. w Pradze Luckija ani pod względem ilości zawartego materjału, ani swem znaczeniem i wartością naukową nie może rywalizować z dziełami Brücknera.

Kilkarotnie i to w różnych miejscach i przy różnych okazjach różni, a jakże nieliczni — badacze — naukowcy lub krytycy literaccy, specjaliści od literatury rosyjskiej u nas, zwracali uwagę na przerażającą ignorancję w sprawach piśmiennictwa rosyjskiego u większości nietylko sfer czytelniczych, ale nawet elity intelektualnej w Polsce; u mniejszości zaś, interesującej się literaturą rosyjską i pracującej nad jej poznaniem, uderza jednostronność, przypadkowość, tendencyjność, brak szerokich horyzontów w zakresie ujmowania zjawisk literatury rosyjskiej, poznawanie jej okresów najnowszych, najbardziej aktualnych, poznawanie oderwane od wszelkiej łączności z całokształtem biegów tej literatury, brak zdolności lub niechęć do studjów porównawczych, do uogólniania, do objektywizowania, — a przedewszystkiem brak podstaw, brak prymitywnej częstokroć najogólniejszej choćby znajomości całokształtu dziejów rozwoju literatury rosyjskiej.

Nieraz się zdarza, że świetny znawca powieści sowieckiej, ujmujący ją pod społeczno-politycznym kątem widzenia jedynie, — nietylko nie pragnie ale nie ma możności sprawdzić swych tez na tle porównawczem w stosunku do poprzednich etapów rozwoju powieści rosyjskiej; nieraz „spec" od futuryzmu rosyjskiego nie jest w stanie nawiązać tego, co się dzieje w najnowszej poezji rosyjskiej, do szkół poetyckich i indywiduów twórczych w epokach dawnych: fachowcy zaś od problemu miłości i kobiety w dzisiejszej literaturze rosyjskiej nie zadadzą sobie trudu zapoznać się z ujęciem tego problemu u Turgieniewa, Dostojewskiego, Tołstoja, Andrejewa, Briusowa, Błoka.

Zresztą i nieliczni znawcy literatury rosyjskiej u nas pracują w przeważającej mierze nad tematami specjalnemi, nad poszczególnemi epokami literackiemi, kierunkami poetyckiemi lub indywidualnościami twórczemi. Tem cenniejsze są encyklopedyczne prace Aleksandra Brücknera, poświęcone całości dziejów literatury rosyjskiej.

Wspominana już wyżej, wielka dwutomowa „Historja literatury rosyjskiej" to typowy twór, typowe dziecko duchowe Brücknera z jego wszystkiemi właściwościami, jego zaletami i wadami, dobrze znanemi tym, którzy przestudjowali jego dwutomową „Historję literatury polskiej". Książka olśniewa i zdumiewa olbrzymiem nagromadzeniem materjału, bogactwem szczegółów, głębią w ujmowaniu problemów, śmiałością, oryginalnością i trafnością sądów, niezależnością myśli, dużym objektywizmem i wysoką artystyczną wartością stylu. Styl to jednak zawiły, niejasny, za trudny dla czytelnika średnio - inteligentnego czy średnio - wykształconego, a nawet nieraz i dla początkującego pracownika naukowego, tembardziej jeżeli umysłowość jego ma charakter systematyczny, ścisły, suchy i logiczny, a wyzbyta jest wyobraźni i zdolności do błyskawicznego samodzielnego syntetyzowania. Zawiłą też jest kompozycja dzieła Brücknera, stająca się chwilami chaotyczną, nie dbająca o systematyczność wykładu. Najbardziej szwankuje chronologja: często czytelnik, doskonale poznający, a nawet zżywający się z danym kierunkiem literackim, postacią twórcy czy dziełem, nie może umiejscowić tego zjawiska literackiego w czasie, nie może przeprowadzić analizy porównawczej, nie będąc w stanie połapać się, w którym roku czy w którem dziesięcioleciu dane zjawisko ma miejsce, a gdy chodzi o literaturę dawniejszą — nawet w którym wieku.

Szczególny nacisk i to nacisk przesadny, wypaczający istotne perspektywy obrazu dziejów literatury rosyjskiej, — kładzie Bruckner na literaturę dawniejszą, literaturę nie rosyjską w naszem pojęciu tego określenia, ale „staro-russką", mającą wartość zabytków kulturalnych i historycznych jedynie, nie zaś literacką. Cały prawie pierwszy (większy od drugiego) tom poświęcony jest tym zabytkom, których znaczenie i rolę w dziejach rozwoju literatury rosyjskiej autor, kierowany pasją uczonego - badacza, niesłusznie wyolbrzymia ze szkodą dla prawdziwości wyobrażenia, jakie o literaturze rosyjskiej, jej rozwoju i głównych jego etapach wysnuwa z lektury tego dzieła czytelnik. Mniejszą część I. tomu zajmują dzieje literatury w okresie po reformie Piotrowej, a więc wiek XVIII., i twórczość Puszkina, ujęta i wyłożona wprost wspaniale, choć i zupełnie niepotrzebnie, a nawet wprost błędne z punktu widzenia kompozycyjnego oderwana od reszty literatury XIX. wieku i przeniesiona do tomu I-go.

W tomie II-gim, którego treść znacznie bardziej zajmuje czytelnika, niż wyczerpujące opisy zabytków piśmiennictwa staro-cerkiewnego — autor staje się bardziej zwięzły, chwilami aż rażąco w sensie kompozycyjnym — za zwięzły. Na specjalną uwagę zasługują ustępy, poświęcone ogólnej charakterystyce okresów i kierunków, a w szczególności rozdziały o twórczości Tołstoja i Dostojewskiego, gdzie Brückner uderza, a chwilami porywa głębią i trafnością sądów o tych największych pisarzach, a w szczególności sztuką wydobywania kontrastów, pozwalających jak najlepiej uprzytomnić sobie różnice, dzielące tych dwu tytanów literatury. Najsłabsze są końcowe ustępy, omawiające literaturę najnowszą po rok 1914. Odnosi się wrażenie, że wielki uczony albo nie orjentuje się dobrze w kierunkach literackich owej epoki i w twórczości poszczególnych autorów, albo zbyt już lekceważy sobie tę najnowszą literaturę. Niektóre postacie wcale wybitne są zupełnie przemilczane, inne fałszywie naświetlone, — chwilami uderzają dziwnie rażące błędy — prawdopodobnie musiał tu zawinić pośpiech, brak dobrej korekty lub względy kompozycyjne, które mściły się na czasach najciekawszych — najnowszych za zbyt szczegółowe, skrupulatne, niesłychanie sumienne, obszerne a rozlewne traktowanie zabytków czasów dawnych.

W popularnej „Literaturze rosyjskiej" w zbiorowem wydawnictwie Trzaski, Everta i Michalskiego nie dostrzegamy już wielu z pośród wspomnianych wyżej usterek pierwszej pracy: perspektywa bez zarzutu, — zabytkom czasów dawnych poświęcono krótkie wzmianki, szeroko omówiono twórczości Puszkina i jego epokę; znowuż uderzają świetne charakterystyki twórczości Dostojewskiego i Tołstoja, niezwykle też sumiennie, — co nawet zadziwia, gdy się wspomni pierwsze dzieło, — opracowana jest literatura najnowsza, literatura wieku XX. Niektóre sądy Brücknera mają nawet charakter rewelacyj (np. w sprawie „Dwunastu" Błoka) — widać, że wielki uczony nie lekceważy już sobie literatury czasów ostatnich. Syntezy bardzo głębokie, trafne i oryginalne, choć nieraz za oryginalne. Dużą wartość popularyzacyjno-informacyjno - pedagogiczną posiadają liczne podobizny autorów i ich autografy. Dla nas Polaków specjalnie ciekawy jest autograf wieszcza Balmonta o Konradzie Kasprowiczu.

W swoim rodzaju zupełną niespodzianką dla tych, którzy znają dwutomową „Historję literatury rosyjskiej" jest nieduża (dwieście kilkadziesiąt stron najmniejszego niemal formatu) książeczka Brücknera o literaturze rosyjskiej, wydana przez popularne wydawnictwo Zuckerkandla w Złoczowie. Praca ta ma charakter zdecydowanie popularyzacyjny: to, co w wydanej przez Ossolineum wielkiej Historji Lit. Ros. zajmowało dwie trzecie I-go tomu — zabytki i literatura przed w. XVIII. — opowiedziane tu jest w paru słowach, nawet wiek XIX. omówiony jest dosyć pobieżnie — natomiast bezcenne są naprawdę liczne, popularne, a więc krótkie, ale gruntowne i bardzo ścisłe i nienaganne szczegóły z zakresu literatury najnowszej, co największą wartość przedstawia dla przeciętnego czytelnika.

Jak widzimy, trzy te literatury rosyjskie" Brücknera uzupełniają jedna drugą równoważą wzajemnie zalety i błędy i razem stanowią dzieło monumentalne, epokowe.

Teodor Parnicki.

Trójjęzyczne radjo w jednym kraju

W Szwajcarji, kraju zamieszkiwanym przez trzy narodowości, przez Niemców, Francuzów i Włochów, i do tego kraju niedużym, zadanie radja nie należy do najłatwiejszych. — Musi się sieć stacji radjowych rozłożyć w ten sposób, aby każda z grup narodowych otrzymywała audycje w swoim języku i to dostosowane do jej obyczajów, zainteresowań i temperamentu. Wobec tego Towarzystwo radjowe szwajcarskie z główną siedzibą w Bernie utworzyło trzy grupy stacji, niemiecka, francuską i włoską, które cieszą się dobrą opinią w świecie słuchaczy radjowych.

Grupa niemiecka ma swoje trzy główne studja w Bazylei, Bernie i Zurychu. Dom radjowy w Bazylei jest najpiękniejszy i najbardziej romantyczny ze wszystkich. Leży na krańcu miasta, w rozległym parku Małgorzaty. Speaker tego radja, Werner Hausmann, jest z zawodu aktorem, występował dawniej w Berlinie, a obecnie jest w jednej osobie reżyserem, reporterem i aktorem w słuchowiskach radjowych.

Studja stacji w Zurychu znajdują się na piątem piętrze wielkiego domu handlowego. — Speakerem jest Bert Herzog, który równocześnie kieruje wielkim tygodnikiem radjowym. — Jest on senjorem speakerów szwajcarskich.

Powstało nowe włoskie towarzystwo radjowe „Radio Svizzera Italiana", co z pewnością pociągnie za sobą wzrost radjosłuchaczy między włoską ludnością w Szwajcarji. Prowadzona w języku włoskim stacja Monte Ceneri ze studjem w Lugano cieszy się dobrą opinją w świecie radjowym. Kierownikiem jej jest F. A. Vitali.

Radio szwajcarskie rozwija się w bardzo szybkiem tempie. Dość stwierdzić, że w ciągu ostatnich dwu lat liczba radjosłuchaczy skoczyła ze 150.000 na 300.000. W najbliższym czasie uskutecznionem zostanie wzmocnienie wielkiej stacji nadawczej w Szwajcarji, co z pewnością wpłynie w dalszym ciągu na zwiększenie się liczby słuchaczy

Sto mikrofonów na wędrówce

W ciągu lutego br. sto mikrofonów wędrowało po Niemczech, aby zapoznać radjosłuchaczy z niemieckiemi prowincjami, miastami i wsią, z ich mieszkańcami na tle ich życia i pracy. Reportaże te były krótkie 6-cio minutowe i miały objąć całokształt życia. Wędrówka stu mikrofonów zorganizowana została w sposób planowy i systematyczny, aby żaden ważniejszy ośrodek niemiecki nie został pominięty.

Każda prowincja i większy ośrodek miał podać jakiś charakterystyczny moment ze swego życia. W Prusiech wschodnich położono nacisk na rolniku. Gdańsk dał obraz swego handlu, Wrocław mówił o górniku, Lipsk o tkaczu, Kolonja o wielkim przemyśle, Hamburg o swoim porcie i dokach, Frankfurt o przemyśle chemicznym, Berlin o przemyśle metalowym i o kantorach handlowych, Monachium zaś opowiadało o drwalach i robotnikach leśnych i o tratwach z drzewa płynących po rzekach. Chodziło więc o stworzenie z poszczególnych momentów ogólnego obrazu życia niemieckiego robotnika, jego stron tak pogodnych jak i smutnych.

(w)

„Odwiedziny i spotkania"

Istnieje niezły dowcip o człowieku, który wypełniając jakiś skomplikowany formularz urzędowy, w fubryce „Zawód" napisał: „esteta". Odpowiedź ta pozostać musi naturalnie w sferze anegdoty, ale gdyby istniał w Polsce taki cech zawodowych estetów, jak istnieją cechy szewców, rzeźników, czy krawców, to na jego czele bezspornie stanąć powinien największy tego niezarejestrowanego rzemiosła artysta. — Jan Parandowski. Nikt chyba drugi ze współczesnych nie reprezentuje takiego wykwintu duchowego, takiej elegancji myśli i słowa, takiej dbałości o nieskazitelność języka i piękno stylu, jak on. I nie będzie zbyt rażącą przesadą twierdzenie, iż wśród najwybitniejszych naszych pisarzy nie znajdzie się dosłownie ani jeden, mogący z nim rywalizować na polu onstrukcji zdań, wspaniałych okresów, doskonałych w swej harmonji, jak doskonałe są kształty greckiego dyskobola, zastygłego w imponującem przegięciu.

To nie przypadek nasuwa pod pióro recenzenta piszącego o Parandowskim — porównania z dziejów antycznych. Kultura starożytnej Grecji, Grecji Homera i Sofoklesa, Fidjasza i Praksytelesa, Sokratesa i Platona wywarła na autora „Dysku olimpijskiego" wpływ przemożny, decydujący o charakterze całej jego twórczości. Uwielbienie dla Tadeusza Zielińskiego bijące z kart jednego ze szkiców, składających się na wydane ostatnio „Odwiedziny i spotkania"[1]) ma swe źródło właśnie w owym kulcie Hellady, wspólnym dla obu świetnych jej duchowych spadkobierców. O sławnym uczonym-filologu pisze Parandowski tak, jak się pisze tylko o najumiłowańszych przewodnikach po labiryncie wiedzy, dla których żywi się podziw i zaufanie bez granic, — z entuzjazmem fanatycznego wyznawcy tej samej religji, tych samych prawd, objawionych im może kiedyś w upalny wieczór, kiedy promienie zapadającego w morze słońca kładły się na błyszczącym hełmie i tarczy Pallas Ateny, strzegącej poszczerbionych murów, kolumn i świątyń ateńskiego Wawelu. Stąd też pochodzi gorąca sympatja dla renesansu, który był tej dawnej, umarłej cywilizacji nawrotem i stąd w superlatywach utrzymana praca o Kochanowskim, — niedościgłym czarodzieju mowy staropolskiej, całą swoją indywidualnością artystyczną, głęboko wrośniętym w epokę odrodzenia.

„Odwiedziny i spotkania" przynoszą pozatem szereg studjów z literatury nowszej, o autorach szczegónie drogich sercu Parandowskiego. Że wśród nich nich figuruje Anatol France, to zrozumiałe: pod portretem Sylwestra Bonnarda możnaby bez obawy podpisać imię i nazwisko autora „Dysku olimpijskiego". — Większe zdziwienie może budzić fakt, iż najbliższym sąsiadem France'a jest Gustave Flaubert, ale dowiadujemy się wkrótce, że Parandowskiego zachwycają nietyle dzieła, ile metody pracy twórczej szermierza francuskiego naturalizmu.

Głęboką wnikliwością i trafnością refleksji odznacza się ocena znanej książki Remarque'a „Na Zachodzie bez zmian". „Ta godna szacunku książka jest literackim pomnikiem nieznanego żołnierza". — pisze Parandowski, podkreślając rzetelność autora w opisywaniu faktów, zadziwiającą umiejętność wzruszania czytelników brakiem fałszywego patosu, szczerością wypowiedzi, dużym umiarem artystycznym w kreśleniu dantejskich obrazów wojennego piekła.

Pierwiastek polemiczny wnosi „Zdrada klerków". — artykuł otwierający dyskusję nad głośną książką Juljana Bendy „La Trahison des clercs" wydanej w Paryżu w r. 1927, książką, która w gwałtowny sposób oskarżyła intelektualistów europejskich ostatniego półwiecza o poświęcenie swych talentów i umysłów celom, nie mającym nic wspólnego z ideą bezinteresownej służby dla sztuki. Za jeden z takich niskich, przyziemnych celów uważa Benda nacjonalizm, rzekomo podsycający nienawiść — co Parandowski ostro zwalcza, stwierdzając, że „duma narodowa nie jest naganna, jeśli opiera się na wywyższeniu cech istotnie godnych pochwały" i że „żaden człowiek nie może kochać wszystkich ludzi jednakowo".

W ostatnim czasie ukazało się kilka tomów-studjów, zbliżonych tematycznie do książki Parandowskiego: „Słoń wśród porcelany" Irzykowskiego, „Prosto z mostu" St. Piaseckiego i t. p. Objektywnie stwierdzić można, że „Odwiedziny i spotkania", jakkolwiek, a może właśnie dlatego, iż przynoszą najmniej teorji a najwięcej praktycznego, prawdziwie ludzkiego ustosunkowania się do zjawisk literackich — wyróżniają się na ich tle wspomnianą na początku klasyczną doskonałością stylu.

Z. P

Ciekawostki ze świata

O spoczynek niedzielny

Pod wielu względami jest Anglja postępowa, ale pod względem ustaw niesłychanie konserwatywna. W sporach i procesach powołują się ludzie ustawicznie na prawa z przed kilku wieków. Niedawno doszło do konfliktu między rzeźnikami a radą miejską miasteczka Faringdon w Berkshire. Powodem był ubój bydła w niedzielę. Rada powołała się na akt parlamentu z czasów Karola I. (1625—1649), wyraźnie zabraniający czegoś podobnego pod grzywną 6 szylingów, 8 pensów (była to w w. XVII suma dość duża). Rzeźnicy, którym zagrożono skargą sądową, odbyli naradę, i zapowiedzieli dygnitarzom gminnym, że będą śledzili ich w niedzielę, dla sprawdzenia, czy chodzą do kościoła tyle razy, ile razy nakazuje ten sam akt z czasów Karola. Wobec tej groźby rada postanowiła wstrzymać się z akcją przeciw rzeźnikom i jeszcze ponownie rzecz rozważyć.

Życie nocne w Moskwie

Surowe przepisy, dotyczące trybu życia które towarzyszyły pierwszej piatiletce, przestały ponickąd ciążyć ludności i objawiła się chęć zabawy. Coś podobnego można było obserwować za czasów Nepu.

Zdawna popularne sporty zimowe, ślizgawka i narciarstwo, mają o wiele więcej zwolenników, niż przed wojną. Lecz porą rozrywki jest przedewszystkiem wieczór.

Wypełniają się tedy liczne teatry i kina. W operze wszystkie lepsze miejsca są zarezerwowano dla „szturmowców prasy" (udarników). Stosuje się jednak dość liberalną interpretację tej nazwy, zaliczając do udarników także inżynierów, studentów i urzędników, a nawet wogóle ludzi, którzy mogą powołać się na pewne zasługi.

Ludność Moskwy bardzo lubi cyrk i widać to po frekwencji. I tu jednak święci triumfy propaganda. Tradycyjni dwaj klowni, występujący w groteskowych kostjumach (jedna nogawica spodni zawsze krótsza od drugiej itp.), wypełniają swój dialog żartami z lichej jakości różnych wyrobów, ale stale kończą apelem do robotników, aby starali się podnieść poziom produkcji.

Najbogatsi gromadzą się w hotelu Metropole, gdzie pije się szampana i tańczy dokoła fontanny, umieszczonej na środku sali. Stroje się i dziś jeszcze bardzo rozmaite. Po czarnem ubraniu można poznać członków ciała dyplomatycznego, którzy uczęszczają prawie wyłącznie do tego lokalu. Ceny w Metropole są bardzo wygórowane, a rachunek obejmuje każdą drobnostkę — od bułki do kolorowego balonika. Przy każdym stole bowiem przytwierdzony jest na sznureczku taki balonik, a w czasie zabawy rozochoceni goście przywiązują do niego okrawek zapalonego papieru i przecinają sznurek, ażeby balonik eksplodował w powietrzu.

Wieża Eiffla w nocy

Oczy Paryżan zwracają się w nocy często ku wieży Eiffla, którą oświetla na swój swój koszt różnobarwnemi lampkami firma Citroën — naturalnie co pewien czas daje swoje ogłoszenie. Od zeszłego roku jest na wieży ogromny zegar, z świecącemi jasno wskazówkami, obecnie zaś umieszczono nad nim termometr, również kolosalnych rozmiarów. Podziałka sięga tylko do 20 stop. C. wyżej zera i 10 stop. C. niżej zera. Nowa temperatura Paryża nie przekracza zazwyczaj tych granic. W ostatnich czasach opowiadają na ten temat żart: Szczęście, że idzie i temperaturę fizyczną, a nie polityczną.

Na wyspy Liparyjskie!

Jak wiadomo, rząd faszystowski przykłada wielką wagę do rozrostu ludności. Tymczasem w północnych Włoszech stwierdzono jej spadek. Najgorzej przedstawia się rzecz w Turynie, Brescji i Nowarze. W prowincji Turyńskiej liczba ludności spadła w ciągu ostatnich miesięcy o 765 głów, dane te wzięte są z Popolo d'Italia. Rząd myśli o środkach, któreby usunęły te niepożądane objawy. Zwrócono uwagę, że właściciele domów nieraz odmawiają wynajęcia mieszkań rodzinom, w których jest dużo dzieci. Rzymska Tribuna zapowiada surowe postępowanie z niepatrjotycznymi kamienicznikami. Nazwiska ich spisywane będą w listach, które otrzyma do odpowiedniego zużytkowania Kmisja deprtacyjna. Jak wiadomo jest ona uprawniona do wysyłania osób obojga płci na wyspy Lipazyjskie na czas lat pięciu.

Przeciw arabskim imionom

Mustafa Kemal prowadzi konsekwetną walkę z arabskiemi imionami, dotychczas bardzo rozpowszechnionemi w Turcji, które chce wykorzenić na korzyść tureckich. Niedawno przyniosły gazety list Kemala do Bekir Sami Beja, gubernatora Jozgadu. Pismo zaczyna się od pochwał i podziękowań za położone zasługi, poczem prezydent wyraża życzenie, aby gubernator zmienił imię na Baran (tj. Obrońca). Również prosi zastępcę gubernatora Ahmeta Awni Beja, aby porzucił swe arabskie imiona, a nazywał się Sungur (tj. Sokół)

Podróże domów

Przed paru tygodniami załadowano w jednym z portów londyńskich rozebraną willę słynnego podróżnika kapitana Cooka, która ma być ustawiona w Melbourne. Australja zapragnęła mieć tę pamiątkę po człowieku, który pierwszy zwiedził znaczniejszy obszar tej części świata.

Pomysł nie jest nowy. Stosowali go często Amerykanie. Jak wiadomo, w Stanach Zjednoczonych, które są krajem bardzo młodym, panuje właśnie z tego powodu kult wszystkiego, co starożytne. Zresztą wielką rolę odgrywa tu snobizm Przed samym wybuchem wojny światowej niejaki Phelps Stokes z Greenwich w stanie Connecticut nabył w Ipswich w Anglji, niemal na wagę złota dom, zbudowany w XVI. w., kazał go rozebrać i przewiózł w 688 skrzyniach za ocean, gdzie go ustawiono jako jedno ze skrzydeł pałacu. Tym sposobem mógł Mr. Stokes szczycić się najstarszym domem w Stanach Zjednoczonych.

Podobnie przewieziono do Wirginji piękny dwór szlachecki Agecroft Hall z Lancashire.

Póki w Stanach panował powojenny dobrobyt podobne zaopatrywanie ich w starożytne budowle było dość częstym wypadkiem. Niezawsze jednak na nie pozwalano. Zdarzyło się, że z planu odnowienia pewnej części Opactwa Westminsterskiego wynikła potrzeba usunięcia pięknego gotyckiego okna. Władze duchowne zawahały się, czy godzi się to zrobić, a chąc pozbyć się odpowiedzialności, ogłosiły projekt w gazetach, pytając publiczność o opinję. Zdania były podzielone i wywiązała się ożywiona dyskusja. Zwróciła ona uwagę pewnego Jankesa, który nadesłał ofertę, oświadczając gotowość zapłacenia wysokiej ceny za okno wraz z framugą. Odrzucono jego propozycję z wielkiem oburzeniem.

Inny jego rodak kupił przed kilku laty starą willę w Lavenham celem zabrania jej do Ameryki, ale wdało się w sprawę Towarzystwo Opieki nad staremi budowlami. Wywozu zabroniono i domek ustawiono napowrót na dawnem miejscu.

A. E.

Shitleryzowany Szekspir

Na scenie berlińskiego Teatru Schillera wystawił „Pruski Teatr dla Młodzieży" „Henryka IV." Szekspira. Jak wiadomo, jest to dramat historyczny w dwóch częściach, w którym sceny poważne przeplatają się z komicznemi, a na pierwszy plan wybija się postać Falstaffa. Treść zaczerpnięta z dziejów obejmuje szereg zamieszek i buntów z czasów pierwszego z rodziny Lancastrów. Pewną jedność akcji stwarza postać Henryka księcia Walji (późniejszego Henryka V.), który prowadzi życie rozpustne i traci czas po szynkowniach w towarzystwie Falstaffa ale jest w gruncie rzeczy naturą bohaterską, w walce z buntownikami okazuje się dobrym żołnierzem i zabija ich wodza, a po śmierci ojca wypędza towarzyszy swych zabaw. Będzie władcą silnym i zwycięskim (co pokazuje Szekspir w jemu osobno poświęconym dramacie). Ewolucja Henryka nie ma wyraźnej linji, gdyż Szekspir napisał część pierwszą, nie myśląc o drugiej, która zawdzięcza swe powstanie dopiero powodzeniu tamtej. Stąd książę poprawia się już w części pierwszej, w drugiej właściwie obawy o niego powinny być zbyteczne. Natomiast poszczególne sceny są wspaniałe, bogactwo charakterystyki niezrównane.

Niemiecka reżyserja złączyła obie części w jeden dramat, który wypełnia okolo czterech godzin czasu. Około połowy scen pominięto, poprawiając tym sposobem poniekąd wadliwą budowę, choć rezygnując z wielu piękności dramatu. Przeprowadzono zresztą i inne zmiany. Sztuka stała się, jak stwierdzają krytycy berlińscy, alegorją Niemiec dzisiejszych.

Falstaff przedstawia ostatnich lat czternaście. Pod jego wpływem książę Henryk odwrócił się od wyższych celów i w towarzystwie pijackiem zatracił godność narodową. Ale uwalnia się od jego wpływu. Jak dzisiejsza młodzież niemiecka wstępuje na drogę czynu i odpowiedzialności. Będzie wodzem narodu, i poprowadzi go do zwycięstw i uczyni wielkim.

Naturalnie ze sztuki takiej, jaką napisał Szekspir — największy dramatyczny genjusz świata germańskiego, jak go nazywają przy tej sposobności gazety berlińskie — zostało niewiele. Falstaff stracił całą subtelność i stał się postacią groteskową. Wogóle zatarła się genjalna charakterystyka, a namnożyło się tanich efektów. Natomiast recenzenci prześcigają się w wysnuwaniu ze zreformowanego po hitlerowsku Szekspira coraz nowych nauk moralnych i myśli ogólnych. Jeden z nich twierdzi, że dramat przedstawia walkę ojca o serce syna tj. walkę Hitlera o duszę narodu niemieckiego).

N. P.